PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

ABC

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Sobota 21 i niedziela 22 maja 1955 roku Rok IV. Nr 120 (821)

Depesze z okazji 65 rocznicy urodzin Prezydenta Ho Chi Minha

WARSZAWA. W związku z 65 rocznicą urodzin Przewodniczącego Wietnamskiej Partii Pracujących Ho Chi Minha, I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut przesłał depeszę następującej treści:

TOWARZYSZ HO CHI MINH
PRZEWODNICZĄCY
WIETNAMSKIEJ PARTII PRACUJĄCYCH
HANOI

W dniu 65-lecia Waszych urodzin przesyłam Wam, Drogi Towarzyszu, serdeczne pozdrowienia.

Bohaterska walka narodu wietnamskiego przeciwko imperialistycznym kolonizatorom o wyzwolenie narodowe i społeczne cieszyła się gorącą sympatią polskich mas pracujących. Dziś z uczuciem głębokiej solidarności śledzimy twórczą pracę narodu wietnamskiego nad odbudową zniszczonego kraju, umacnianiem Wietnamskiej Republiki Demokratycznej i zjednoczeniem swej ojczyzny.

Życzę Wam z głębi serca długich lat życia, zdrowia i pomyślnej pracy dla dobra narodu wietnamskiego i sprawy pokoju.

I SEKRETARZ
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
BOLESŁAW BIERUT

* * *

DO
TOWARZYSZA HO CHI MINHA
PREZYDENTA DEMOKRATYCZNEJ REPUBLIKI WIETNAMU
HANOI

Z okazji 65 rocznicy Waszych urodzin, proszę przyjąć, wielce szanowny i drogi Towarzyszu Prezydencie, najgorętsze gratulacje Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i moje własne.

Życzę Wam z całego serca długich lat życia w najlepszym zdrowiu oraz dalszych wielkich sukcesów w Waszej pracy dla dobra narodu wietnamskiego i jego zjednoczenia.

ALEKSANDER ZAWADZKI
PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Komunikat Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów ZSRR

MOSKWA. Agencja TASS opublikowała komunikat Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów ZSRR.

Organa bezpieczeństwa państwowego ZSRR ujęły i aresztowały tureckich szpiegów: Amita Kurtmołłajewicza Izmaiłowa, Orudż-Gulmali Zeinałowa vel Jawuza Sułtana i Katib Sabid Asłanowa vel Katib Jazgana.

W chwili zatrzymania szpiegów, znaleziono przy nich pistolet obcej fabrykacji wraz z nabojami, ampułki z trucizną, aparat fotograficzny, lornetkę, kompas i inne wyposażenie szpiegowskie. Ponadto odebrano schowaną przez Izmaiłowa w Kiszeniowie radiostację odbiorczo-nadawczą produkcji amerykańskiej, szyfry i kody dla łączności radiowej z ośrodkiem wywiadu tureckiego.

Szpiedzy tureccy: Izmaiłow, Zeinałow i Asłanow przed przerzuceniem ich na terytorium ZSRR otrzymali od wywiadu tureckiego zadanie zbierania informacji szpiegowskich o najważniejszych przedsiębiorstwach przemysłowych, od działach Armii Radzieckiej i jednostkach marynarki wojennej, o lotniskach wojskowych i innych ważnych pod względem obronnym obiektach na Krymie i Zakaukaziu.

Otrzymali oni ponadto polecenie zdobywania wszelkimi sposobami autentycznych dokumentów radzieckich, osiedlenia się na stałe i przystąpienia do wykonania otrzymanych zadań. Asłanow i Zeinałow po zebraniu interesujących wywiad turecki informacji o Związku Radzieckim mieli powrócić do Turcji, zaś Izmaiłowi polecono za pośrednictwem przydzielonej mu radiostacji, nawiązać szyfrowaną łączność z wywiadem tureckim.

Sąd ZSRR po rozpatrzeniu sprawy Izmaiłowa, Zeinałowa i Asłanowa, biorąc pod uwagę ciężar popełnionych przez nich zbrodni przeciwko państwu radzieckiemu, skazał ich na podstawie dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 12 stycznia 1950 roku „o stosowaniu kary śmierci wobec zdrajców ojczyzny, szpiegów, wywrotowców, dywersantów" na najwyższy wymiar kary — karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok został wykonany.

Ponad 34 miliardy rubli osiągnęła pożyczka rozwoju gospodarki narodowej ZSRR

MOSKWA. Państwowa pożyczka rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na rok 1955, rozpisana na sumę 32 miliardów rubli, osiągnęła pod koniec dnia 18 bm. sumę 34 276 973 000 rubli.

Ministerstwo Finansów ZSRR na polecenie Rady Ministrów ZSRR wydało zarządzenie o zamknięciu w dniu 20 maja 1955 roku subskrypcji pożyczki.

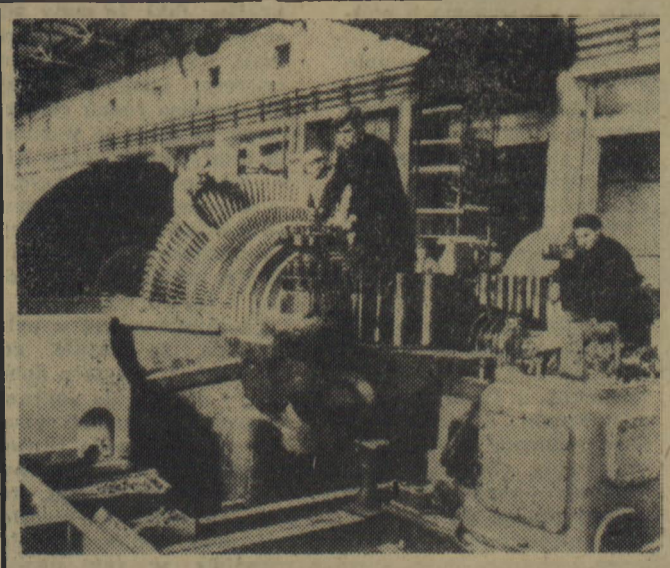

Największa w Polsce elektrownia Jaworzno II podlega stałej rozbudowie.

Na zdjęciu: brygada Władysława Galczyka montuje dalszy turbozespół dostarczony przez Związek Radziecki.

Cały naród polski manifestuje na rzecz uchwał Konferencji Warszawskiej

Uchwały Konferencji Warszawskiej wzmacniają potęgę naszej ojczyzny

WARSZAWA. Napływają dalsze wiadomości o wiecach, które odbywają się w całej Polsce w związku z Konferencją Warszawską.

Na Placu im. Feliksa Dzierżyńskiego w Stalinogrodzie tysięczne rzesze mieszkańców miasta manifestowały na rzecz doniosłych uchwał Konferencji Warszawskiej.

Górnicy i hutnicy, pracownicy umysłowi, studenci przybyli na wiec z transparentami głoszącymi niezłomne poparcie dla uchwał konferencji. „Żądamy ustanowienia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie", „Konferencja Warszawska gwarancją pokoju w Europie" — oto hasła wyrażające myśli uczestników manifestacji.

— Układ warszawski — mówił w czasie manifestacji sekretarz KW PZPR Janusz Korczyński jest doniosłym krokiem na drodze zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i dobitną odpowiedzią na układy paryskie. Nie możemy być bierni, gdy imperialiści stawiają znowu na nogi militaryzm niemiecki. Trzeba, aby ci, którzy znowu marzą o wojnie, uzmysłowili sobie, że Polska dzisiejsza to nie przedwojenny „domek z kart". Dziś wolny lud pracujący jest gospodarzem swojej ziemi i nie ma takiej siły, która mogłaby wyrwać mu jego zdobycze.

* * *

Stary rynek bydgoski, pamiętny z krwawej rzezi Polaków dokonanej przez hitlerowców we wrześniu 1939 roku, zapełnił się robotnikami, kobietami, młodzieżą, inteligencją pracującą i żołnierzami miejscowego garnizonu. Nad morzem głów łopotały na wietrze flagi 8 państw — sygnatariuszy układu warszawskiego.

Po przemówieniach wśród owacji zebranych posłanka na Sejm Eugenia Furmaniakowa odczytuje projekt rezolucji, która stwierdza m. in.:

(Dokończenie na 2 str.)

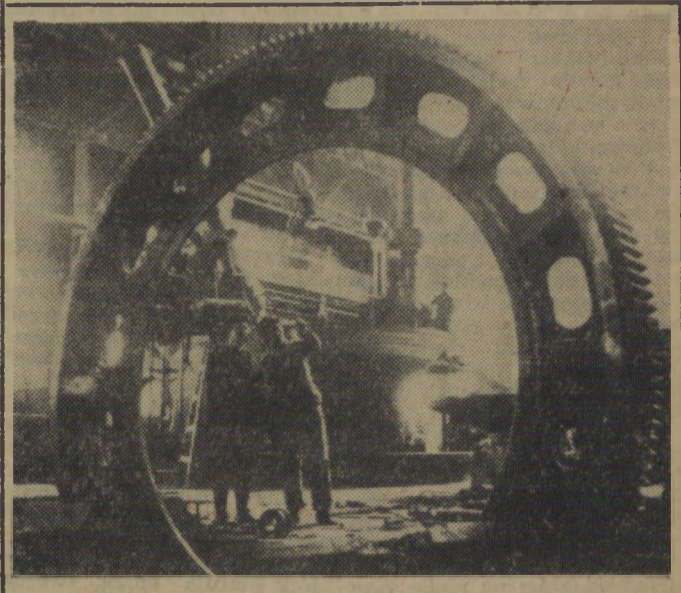

Chińska Republika Ludowa nieustannie rozwija swój przemysł ciężki.

Na zdjęciu: Fabryka Budowy Maszyn Ciężkich w Szenianie (prowincja Mukden) produkuje m. in. maszyny dla przemysłu hutniczego, prasy, maszyny dla rafinerii cukru itp. W ciągu ubiegłych dwu lat fabryka wyprodukowała po raz pierwszy w Chinach ponad 50 typów maszyn.

Zgon prof. Tadeusza Sygietyńskiego

WARSZAWA. 19 bm. zmarł w Warszawie w 60-tym roku życia Tadeusz Sygietyński, wybitny kompozytor, twórca i kierownik artystyczny Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze".

Dni Oświaty, Książki i Prasy

▪ Prelekcje o twórczości Mickiewicza
▪ Spotkania dziennikarzy z czytelnikami

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej w Koszalinie jeszcze bardziej ożywiło swoją działalność. Prelegenci TWP starając się wypełnić swoje zobowiązania przeprowadzą w Dniach Oświaty, Książki i Prasy 80 odczytów. Tematyką prelekcji, które usłyszą mieszkańcy naszego województwa, będzie twórczość Adama Mickiewicza, życie i praca Marii Curie-Skłodowskiej, itp.

Wojewódzka Rada Czytelnictwa i Książki zorganizuje kilka spotkań z literatami. Mieszkańcy Złotowa i Zakrzewa gościć będą u siebie 21 i 22 bm. Tadeusza Olchę, do Kołobrzegu i Darłowa przyjedzie prawdopodobnie z Gdańska Franciszek Fenikowski, który wiele wierszy poświęcił tematyce morskiej i naszym miejscowościom nadmorskim.

W tegorocznych Dniach Oświaty wiele uwagi poświęcamy twórczości Adama Mickiewicza. Toteż programy wieczornic literackich w Szczecinku, Słupsku, Sławnie i Człuchowie poświęcone będą Mickiewiczowi.

Podobnie jak w latach poprzednich, tak i w tym roku Redakcja „Głosu Koszalińskiego" organizuje spotkania z czytelnikami. Najbliższe takie spotkanie dziennikarzy i czytelników będzie miało miejsce w Słupskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych.

Skład bokserów polskich na mistrzostwa Europy

WARSZAWA. Kierownictwo GKKF zatwierdziło na wniosek prezydium sekcji boksu skład reprezentacji Polski na bokserskie mistrzostwa Europy, które rozegrane zostaną w dniach od 27 maja do 5 czerwca w Berlinie zachodnim.

Barwy Polski reprezentować będą: waga musza — Kukier, kogucia — Stefaniuk, piórkowa — Soczewiński, lekka — Niedźwiedzki, lekkopółśrednia — Drogosz, półśrednia — Ponanta, lekkośrednia — Pietrzykowski II, średnia — Piórkowski, półciężka — Grzelak, ciężka — Węgrzyniak.

Już wkrótce upływają terminy agrotechniczne

Sadzenie ziemniaków przebiega zbyt wolno

Zbyt wolno przebiega sadzenie ziemniaków w naszym województwie. Do dnia 17 bm. spółdzielnie produkcyjne naszego województwa zasadziły zaledwie 16,1 proc. zaplanowanej ilości ziemniaków. Stosunkowo najlepsze rezultaty mają spółdzielnie w rejonie POM Szczecinek — 47,1 proc., POM Tychowo — 43 proc. i POM Koczała — 32,7 proc. Najsłabiej przebiega sadzenie ziemniaków w rejonie POM Wiekowo — 0,6 proc., POM Świdwin — 1,3 proc., POM Bytów — 3 proc. i POM Rymań — 4,6 proc. Również procent areału obsadzonego systemem kwadratowo - gniazdowym, chociaż większy niż w roku ubiegłym, nie jest jeszcze dostateczny.

Na tak wolne tempo wpłynęło niewątpliwie opóźnienie siewów podstawowych zbóż. Nie jest to jednak jedyny powód. W niektórych powiatach (np. w bytowskim) opóźnienie akcji sadzenia ziemniaków tłumaczyć należy nieuzasadnionym samouspokojeniem aparatu rolnego. A powodów do samouspokojenia naprawdę nie ma. Mówią o tym słabe wyniki.

Dalszą przyczyną jest zaniedbanie w okresie zimy wywózki obornika pod ziemniaki. Część spółdzielń robi to dopiero teraz; np. w spółdzielniach produkcyjnych w Swochowie i Widzinie w słupskim jeszcze w pełni trwa wywożenie obornika pod ziemniaki. To zaniedbanie odbiło się na wynikach akcji sadzeniowej.

Pilnym zadaniem jest więc szybkie nadrobienie zaległości w ciągu najbliższych dni. Do pracy w polu oprócz wszystkich członków spółdzielni powinny także przystąpić ich rodziny. Ważne jest również przestrzeganie zasady, że najpierw trzeba zasadzić ziemniaki na polu spółdzielczym, a dopiero potem na swojej przyzagrodowej działce.

Niedostateczne jest również tempo sadzenia ziemniaków w gospodarce indywidualnej. Do 14 bm. zasadzono około 40 proc. areału pól przeznaczonych pod ziemniaki. Przodują powiaty: Świdwin — 68 proc., Złotów — 62,2 proc. i Białogard — 53,4 proc. Termin agronomiczny sadzenia ziemniaków upływa już niedługo, nie wolno więc zwlekać. Gromadzkie rady narodowe powinny zmobilizować chłopów do zakończenia prac polowych już w ciągu najbliższych dni.

Tu i ówdzie występują trudności z sadzeniakami. Ponieważ Centrala Nasienna i PZGS-y nie posiadają już odpowiedniego materiału sadzeniowego, w sadzeniaki należy więc zaopatrywać się na własną rękę np. w drodze wymiany.

(jar)

Ziarno kukurydzy rozprowadzone dopiero w 50 proc.

Spółdzielnie produkcyjne i rolnicy indywidualni naszego województwa licznie zgłosili się do konkursu uprawy kukurydzy.

Mniej licznie natomiast przystąpiono do sadzenia kukurydzy. Jak nas informuje Woj. Zarząd Rolnictwa, do dnia 17 bm. spółdzielnie produkcyjne zasadziły 99 ha, czyli około 33 procent zaplanowanej ilości, a chłopi indywidualni niewiele ponad 100 ha. Najwięcej kukurydzy, bo około 15 ha (plan 25 ha), zasadziły spółdzielnie w rejonie POM Białogard. Nie rozpoczęły jeszcze siewu m. in. spółdzielnie produkcyjne w okolicach Złotowa, Człuchowa, Komnina i Bobolic.

Centrala Nasienna i WZGS nie postarały się o sprowadzenie na czas ziarna siewnego. Kukurydza nadeszła dopiero w ub. tygodniu i dotychczas rozprowadzono ją zaledwie w 50 proc. Co gorsze, WZGS nie spieszy się widocznie z rozprowadzeniem ziarna kukurydzianego do GS-ów, skoro wysyła je transportem drobnicowym. Podróż taka do dalszych powiatów trwa dwa tygodnie. Nic więc dziwnego, że w wielu GS-ach ziarna kukurydzianego jeszcze nie ma i chłopi nie mogą przystąpić do siewu.

Termin agrotechniczny siewu kukurydzy jest już blisko. Czas więc najwyższy zakończyć rozprowadzanie ziarna siewnego, by spółdzielnie produkcyjne i chłopi jak najszybciej mogli przeprowadzić siewy.

Dotrzemy do milionów patriotów w mieście i na wsi aby wyjaśnić szczegółowo historyczne znaczenie układu warszawskiego

Fragmenty przemówienia tow. E. Ochaba wygłoszonego na posiedzeniu Sejmu PRL w dniu 19. b. m.

Przebieg dzisiejszej dyskusji w Sejmie, tysiące manifestacyjnych zebrań i wieców w całym kraju oraz wypowiedzi milionów Polaków i Polek świadczą, że naród polski, podobnie jak wszystkie bratnie narody w krajach socjalizmu i demokracji ludowej całym sercem solidaryzuje się z treścią układu warszawskiego i z celami, które przyświecają twórcom i sygnatariuszom tego układu.

Mamy pełne prawo mówić o historycznym znaczeniu układu, bo w przełomowej chwili dziejowej, gdy polityka awanturników imperialistycznych groziła światu zagładą setek milionów istnień ludzkich, uchwały Konferencji Warszawskiej, wyrażające wolę 900-milionowego obozu demokracji i socjalizmu, skutecznie krzyżują plany podżegaczy wojennych, stanowią potężny instrument polityki pokojowej, dają przykład wszystkim narodom, że istnieje realna droga zabezpieczenia pokoju w Europie, dostępna i zbawienna dla wszystkich krajów, bez względu na ich ustrój społeczny.

Układ warszawski 8 państw europejskich, z którymi solidaryzowały się 600-milionowe Chiny, był nie tylko manifestacją rzeczywistej, a nie urojonej siły stu narodów zamieszkujących olbrzymią przestrzeń od Łaby po rzekę Czerwoną, był on równocześnie manifestacją pokojowej woli ożywiającej te narody.

Nigdy w dziejach ludzkości nie było potęgi równie wielkiej, jak potęga naszego socjalistycznego obozu, a przecież narody nasze w pełni świadome swojej obronnej potęgi nie grożą nikomu, nie zamierzają narzucać swej woli żadnemu innemu narodowi.

Przestrzegamy szantażystów atomowych przed skutkami awanturnictwa i szykujemy niezawodny kaftan bezpieczeństwa dla szaleńców i zbrodniarzy, którzy pozazdrościli laurów Hitlerowi i grożą ludzkości nową wojną światową (oklaski).

Równocześnie jednak wyciągamy dłoń do wszystkich narodów. Stwierdzamy, że układ warszawski, w przeciwieństwie do paktu atlantyckiego, otwarty jest dla wszystkich państw europejskich, stwierdzamy, że układ z 14 maja jest instrumentem naszej niezmiennej pokojowej polityki, zmierzającej do pokojowego współistnienia, współpracy i współzawodnictwa państw o różnych ustrojach społecznych, polityki poszanowania suwerennych praw narodów i niewtrącania się w ich sprawy wewnętrzne.

Układ warszawski o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej, powołujący również zjednoczone dowództwo wojskowe w obliczu groźby wynikającej z remilitaryzacji Niemiec zachodnich, jest wyrazem suwerennej woli i odpowiada żywotnym interesom wszystkich jego uczestników i wszystkich narodów zagrożonych przez imperializm amerykański i neohitlerowski.

Szczególne znaczenie ma ten układ dla Polski, choćby z tego względu, że przeciw Polsce zwrócona jest przede wszystkim szowinistyczna, zbrodnicza propaganda odwetowa.

Nienawiścią i wściekłością ociekają słowa antypolskiej propagandy różnych „Głosów Ameryki" i dywersantów z „Wolnej Europy", próbujących pomniejszyć i oczernić dorobek ciężkiej pracy naszego narodu, oszkalować rząd, który kieruje naszą twórczą pracą, znieważyć świętą pamięć setek tysięcy żołnierzy radzieckich i polskich poległych w walce o wyzwolenie naszej ziemi, reklamować jako niewinnych baranków takich zaciekłych wrogów Polski, jak Adenauer, Krupp, Speidel i im podobni.

Układ warszawski sprawia, że głos przestrogi pod adresem podżegaczy wojennych głos 27 milionów Polaków jest równocześnie głosem 900 milionów naszych sojuszników i przyjaciół, którzy skupieni wokół wielkiego Związku Radzieckiego wspólnie kroczą drogą pokoju i postępu, wspólnie potrafią w razie potrzeby dać należytą odprawę prowokatorom (oklaski).

Układ warszawski i wynikające z niego zjednoczone dowództwo wojskowe w sposób skuteczny krzyżuje plany miliarderów amerykańskich i zmniejsza groźbę wybuchu nowej wojny.

Setki milionów ludzi pracy, piętnując wstrętną i zakłamaną propagandę tępogłowych awanturników, wykażą swym ofiarnym trudem, jakim twórczym czynnikiem w życiu narodów jest układ warszawski i jaki ogromny wpływ na wzrost wspólnej mocy naszego obozu ma fakt pełnej koordynacji naszych wysiłków w dziedzinie politycznej, gospodarczej i obronnej.

Nie zwracając uwagi na kłamców i głupców będziemy wytrwale pracować, aby wkład Polski uczynić jak najbardziej efektywnym, aby przez najściślejszą współpracę polityczną, gospodarczą i wojskową umacniać potęgę naszego pokojowego obozu i najlepiej służyć sprawie utrwalenia naszej niepodległości, naszego bezpieczeństwa i nienaruszalności naszych granic.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza uczyni maksymalny wysiłek, aby wraz z wszystkimi organizacjami wchodzącymi w skład Frontu Narodowego rozwinąć szeroką kampanię polityczną w związku z ratyfikacją układu warszawskiego.

Dotrzemy do milionów patriotów polskich w mieście i na wsi, aby wyjaśnić szczegółowo historyczne znaczenie układu warszawskiego, stanowiącego węzłowe ogniwo w łańcuchu takich doniosłych faktów, jak rosnący rozmach światowego ruchu obrońców pokoju, potężna fala antyimperialistycznych walk narodów kolonialnych i zależnych, ogólnoświatowe echo radzieckich propozycji rozbrojeniowych, pełny sukces radzieckiej inicjatywy zawarcia traktatu państwowego z Austrią, postępująca normalizacja stosunków z Jugosławią, szybki wzrost sił gospodarczych i obronnych oraz autorytetu politycznego wszystkich krajów naszego pokojowego obozu.

Rozum i serce mówi naszemu narodowi, że w pamiętnych dniach majowych dokonał się w Warszawie akt o ogromnym znaczeniu historycznym, że gościliśmy wśród siebie nie tylko czołowych działaczy państwowych naszej epoki, nie tylko najwybitniejszych dowódców wojskowych i pogromców niemieckiego i japońskiego militaryzmu, ale również gościliśmy krzepkich, mocarnych kowali, którzy w kuźni historii wykuwają pokój i postęp ludzkości zgodnie z wolą narodów, które wysłały swych czołowych przedstawicieli do naszej bohaterskiej stolicy, aby skutecznie bronić swego prawa do życia w wolności (długotrwałe oklaski).

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest głęboko przekonana, że ratyfikacja układu warszawskiego przez Sejm będzie poparta i podmurowana jednomyślną ratyfikacją tego układu w sercach i świadomości wielomilionowych mas pracujących Polski Ludowej, które wyrażą swą solidarność z uchwałą Sejmu przez codzienną, ofiarną pracę w przemyśle, rolnictwie, we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki narodowej.

Niewątpliwie jeszcze większego rozmachu nabierze masowe współzawodnictwo socjalistyczne we wszystkich zakładach pracy, w przemyśle i transporcie, w handlu i rolnictwie.

Jeszcze mocniej zjednoczymy w tej pracy wielomilionowe szeregi patriotów naszej ojczyzny, aby wspólnie z całym 900-milionowym obozem pokoju umacniać bezpieczeństwo zbiorowe i skutecznie paraliżować wszelkie agresywne knowania imperialistów. Jeszcze wyżej wzniesiemy nasze bojowe sztandary i wypisane na nich hasła walki o pokój w całym świecie, o postęp, demokrację i socjalizm (długotrwałe oklaski).

Wymiana delegacji rolniczych między ZSRR a USA

MOSKWA. Jak podawała prasa radziecka, 6 maja Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR zakomunikowało ambasadzie USA w Moskwie, że członkowie radzieckiej delegacji rolniczej udającej się do Stanów Zjednoczonych, uważani są za osobistości oficjalne oraz że w skład delegacji wejdą przedstawiciele radzieckich instytucji rolniczych i naukowych, a także przedstawiciele sowchozów i kołchozów.

17 maja ambasada USA zakomunikowała Ministerstwu Spraw Zagranicznych ZSRR, że rząd Stanów Zjednoczonych gotów jest udzielić wiz służbowych członkom delegacji radzieckiej w składzie około 10 osób z tym, że wizyta delegacji radzieckiej w USA odbędzie się w czasie między 10 lipca a 10 sierpnia 1955 r.

Debata nad polityką zagraniczną rządu Adenauera

BERLIN. 17 bm. konwent seniorów Bundestagu bońskiego ustalił, że debata w sprawie polityki zagranicznej rządu, której domaga się SPD, odbędzie się 27 bm.

Jak wiadomo, SPD żądała już kilkakrotnie debaty w tej sprawie, jednak wobec przeszkód stawianych przez rząd Adenauera do debaty nie doszło.

Tragiczna katastrofa na Morzu Północnym

Lugrotrawler »Czubatka« najechał na minę i zatonął

GDYNIA. Na Morzu Północnym wydarzyła się ostatnio tragiczna katastrofa — zatonął lugrotrawler przedsiębiorstwa „Odra" w Świnoujściu m/t „Czubatka". Zaginęło 14 rybaków z załogi statku.

Czterech członków załogi „Czubatki" ocalało. Są to: Tadeusz Szymański, Bronisław Lewandowski, Zbigniew Nakonieczny i Stanisław Smigrodzki. W momencie katastrofy znajdowali się oni na pokładzie statku-bazy „Morska Wola".

Oto okoliczności katastrofy: M/t „Czubatka" zatonął w dniu 14 maja około 15 km na zachód od wybrzeży norweskich w okolicy Bergen w czasie sztormowej pogody. Przyczyną zatonięcia lugrotrawlera było najechanie na dryfującą minę — pozostałość po minionej wojnie.

Po katastrofie 24 polskie statki z flotylli rybackiej, łowiącej na Morzu Północnym przerwały połowy i rozpoczęły poszukiwania, nie dały one jednak rezultatów.

Rodzinom zaginionych zapewniono opiekę i pomoc.

Uchwały Konferencji Warszawskiej wzmacniają potęgę naszej ojczyzny

(Dokończenie z 1 str.)

„Uchwały konferencji wzmacniają stokrotnie siły i potęgę naszego kraju. Naszej wolności i niepodległości broni potężny obóz socjalizmu i pokoju. Dlatego też całym sercem popieramy uchwały Konferencji Warszawskiej".

• • •

Przeszło 30 tysięcy mieszkańców Lublina, miasta odznaczonego Krzyżem Grunwaldu I klasy, wzięło udział w wielkim wiecu zorganizowanym w związku z podpisaniem układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej pomiędzy 8 państwami obozu pokoju.

— Uchwały Konferencji Warszawskiej — mówił na wiecu sekretarz WRZZ Stanisław Karwat — posiadają historyczne znaczenie. Siła tych uchwał polega również na tym, że spotkały się one ze zdecydowanym poparciem 600-milionowego potężnego narodu chińskiego. Jeżeli rządy krajów kapitalistycznych wbrew woli swoich narodów spróbowałyby rozpętać awanturę wojenną przeciwko krajom pokoju i socjalizmu to system kapitalistyczny nie tylko poniósłby klęskę, ale raz na zawsze przestałby istnieć.

„Jesteśmy dumni, że w naszym kraju, w naszej bohaterskiej stolicy — Warszawie — zrodził się układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej, równych, wolnych narodów — na rzecz pokoju i niepodległości" — stwierdzają mieszkańcy Lublina w jednomyślnie uchwalonej rezolucji.

O dalszą poprawę stosunków radziecko-jugosłowiańskich o utrwalenie pokoju!

Artykuł wstępny dziennika »Prawda«

MOSKWA. „Prawda" zamieszcza artykuł wstępny pt. „O dalszą poprawę stosunków radziecko-jugosłowiańskich, o utrwalenie pokoju!" Artykuł stwierdza m. in.:

Wiadomość, iż rządy Związku Radzieckiego i Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, ożywione obopólnym pragnieniem dalszego polepszenia stosunków między obu krajami i utrwalenia pokoju, porozumiały się w sprawie spotkania swych przedstawicieli na najwyższym szczeblu — wywołała szeroki oddźwięk na całym świecie.

Miłujące pokój narody, a przede wszystkim bezpośrednio zainteresowane w sukcesie mających się odbyć rozmów narody ZSRR i Jugosławii przyjęły tę wiadomość z aprobatą, przypisując wielkie znaczenie rozwiązaniu zadań, które stoją przed uczestnikami spotkania w Belgradzie.

Podkreślając znaczenie tego spotkania prezydent Tito oświadczył: „Celem rokowań nie jest tymczasowe rozwiązanie, ażeby można było w jakiś sposób zlikwidować obecną sytuację, lecz stworzenie trwalszej podstawy, na której należy w ogóle opierać w przyszłości stosunki na świecie".

Doświadczenie życiowe dowiodło, że stan zakłócenia normalnych stosunków między ZSRR i Jugosławią, jaki istniał przez szereg lat, był korzystny wyłącznie dla wrogów sprawy pokoju. I wręcz przeciwnie, współpraca i przyjaźń między narodami obu krajów odpowiada nie tylko interesom tych narodów, lecz również interesom pokoju na całym świecie. Całkowite unormowanie stosunków radziecko-jugosłowiańskich i utrwalenie odwiecznej przyjaźni narodów naszego kraju z bratnimi narodami Jugosławii miałoby doniosłe znaczenie dla dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego i ustalenia rzeczowej współpracy między wszystkimi krajami.

Zbliżające się rokowania w Belgradzie powinny oczywiście doprowadzić przede wszystkim do dalszej poprawy stosunków między ZSRR a Jugosławią po linii państwowej.

Istnieją niewątpliwie w tej dziedzinie sprzyjające możliwości. Można z zadowoleniem stwierdzić istnienie wspólnych poglądów obu państw na tak podstawowe zagadnienia polityki zagranicznej, jak zasada równouprawnienia i nieingerencji w sprawy innych krajów, uznanie możliwości pokojowego współistnienia i współpracy między krajami o różnych systemach społecznych, walka o redukcję zbrojeń i zakaz broni atomowej, o zapobieżenie wojnie i utrwalenie pokoju.

Perspektywa dalszego polepszenia stosunków radziecko - jugosłowiańskich budzi obawy tylko tych, którzy zainteresowani są nie w łagodzeniu, lecz w zaostrzaniu napięcia w stosunkach międzynarodowych. Charakterystyczną jest pod tym względem reakcja prasy burżuazyjnej na wiadomość o mających się odbyć w Belgradzie rozmowach.

Ta część prasy burżuazyjnej, która nie utraciła zdolności realistycznego myślenia, wita zbliżającą się wizytę delegacji radzieckiej w Belgradzie jako wkład do sprawy rozładowania atmosfery międzynarodowej.

Wpływowy dziennik angielski „Observer" pisze: „Rosja widocznie pragnie obecnie szybkiego osłabienia napięcia w Europie". Agencja France Presse podaje, że „w Paryżu z zadowoleniem przyjęto wiadomość o spotkaniu w Belgradzie. Uważa się tam, iż jest ono jednym z przyczynków do obecnego odprężenia". Nie można jednak nie podkreślić — pisze „Prawda" — że najbardziej reakcyjne koła amerykańskie przyjęły wiadomość o zbliżającym się spotkaniu w Belgradzie nieprzyjaźnie. Są tacy, którzy, otwarcie ignorując zadanie złagodzenia napięcia międzynarodowego, usiłują przeszkodzić pomyślnemu przebiegowi przyszłych rokowań i tym samym pogorszyć atmosferę międzynarodową. Pod adresem Jugosławii rozlegają się nawet groźby zastosowania represji o charakterze materialnym i finansowym w wypadku, jeżeli rząd jugosłowiański unormuje swoje stosunki z ZSRR.

Tego rodzaju wypowiedzi demaskują z kretesem tych, którzy usiłują budować swe stosunki z Jugosławią nie na podstawie równouprawnienia, lecz na podstawie presji ekonomicznej i polityki dyktatu.

Niektórzy przedstawiciele reakcyjnych kół amerykańskich usiłując mierzyć własną miarą stosunki między krajami demokratycznymi, składają obecnie świadomie kłamliwe oświadczenia, jakoby strona radziecka zmierzała do „izolowania" Jugosławii od tzw. „świata zachodniego", zerwania jej kontaktów z tym światem. Absurdalność takich twierdzeń jest oczywista. Związek Radziecki niejednokrotnie dowiódł swą polityką zagraniczną, że w interesie utrwalenia pokoju nie należy tworzyć zamkniętych, przeciwstawnych sobie bloków militarnych, lecz iść drogą pokojowego współistnienia i rzeczowej współpracy wszystkich państw bez względu na różnice w ich systemach politycznych.

Związek Radziecki z należytym zrozumieniem odnosi się do tego, że Jugosławia pragnie utrzymywać normalne stosunki z wszystkimi państwami. Normalizacja stosunków Jugosławii z ZSRR bynajmniej nie oznacza i nie może oznaczać zaostrzenia jej stosunków z innymi państwami. Związek Radziecki nie tylko nie dąży do tego, by wykorzystać sprawę uregulowania stosunków z Jugosławią do pogorszenia sytuacji międzynarodowej, lecz wręcz przeciwnie, chce, aby rozwiązanie tego problemu przyczyniło się do złagodzenia napięcia międzynarodowego.

Dalsza poprawa stosunków radziecko - jugosłowiańskich podyktowana jest interesami obu państw, ogólnymi interesami wspólnej walki o utrwalenie pokoju na całym świecie. Nie należy, oczywiście, negować istotnych różnic między nami w pojmowaniu szeregu ważnych problemów rozwoju społecznego. Jednakże fakt, że w Jugosławii panuje społeczna własność podstawowych środków produkcji, fakt, że podstawowymi klasami w Jugosławii są klasa robotnicza i chłopstwo pracujące, które posiadają bojowe tradycje rewolucyjne i patriotyczne, fakt, że istnieje kształtująca się od dawien dawna głęboka wspólnota kulturalna i ideowa między narodami obu krajów; fakt, że masy pracujące ZSRR i Jugosławii mają wspólne podstawowe interesy, interesy międzynarodowego ruchu robotniczego, że łączy je wspólnota ostatecznych celów klasy robotniczej — wszystko to dowodzi, że istnieje mocna podstawa dla szerokiej i wszechstronnej współpracy między narodami radzieckim i jugosłowiańskim.

Uzasadniona jest w pełni nadzieja, że obecnie, gdy obie strony okazały dobrą wolę i dążenie do poprawy naszych wzajemnych stosunków na podstawie równouprawnienia i korzyści wzajemnych, normalizacja stosunków radziecko-jugosłowiańskich będzie się dalej rozwijała w taki sposób, jak tego wymagają interesy obu krajów i interesy pokoju.

Na szlaku zaopatrzenia (2)

Więcej inicjatywy

Niejeden z nas, mieszkańców miast naszego województwa, chcąc kupić garnitur, materiał na sukienkę lub nici od powiedniego koloru, po wejściu do sklepu przeżywa rozczarowanie. Bo widząc na wystawie garnitur sądzi, że jest to sklep odzieżowy, tymczasem po wejściu do sklepu okazuje się, że odzież jest tylko na jednym stoisku, reprezentowana przez dwa garnitury, do tego inne niż na wystawie.

Trudno dokonać wyboru przy tak ubogim asortymencie. Nierzadko trzeba przejść w Koszalinie, a szczególnie w Słupsku wiele sklepów nim dobierze się rzecz według gustu i potrzebnego wymiaru. Dotyczy to obuwia, bielizny, odzieży i innych towarów. Sklepy mieszane (wielobranżowe) najczęściej spotykane w miastach naszego województwa utrudniają zaopatrzenie, zmuszają do uciążliwych wędrówek od sklepu do sklepu. Klient nie widzi w nich bogatego asortymentu towarów, ale pojedyńcze sztuki. Nasze sklepy, jak wynika z obserwacji Państwowej Inspekcji Handlowej, nie posiadają nawet minimum towarów określonych zarządzeniem Ministerstwa Handlu Wewnętrznego. Wpływa na to ciasnota sklepów mieszanych oraz fakt, że np. sklep mieszany sprzedający odzież i galanterię dba już tylko o odzież, gdyż daje ona większy obrót.

W sklepach wielobranżowych trudno ustalić właściwy wskaźnik obrotu. Tym dziwniejszy jest upór niektórych dyrekcji przedsiębiorstw handlowych w przekształcaniu, pomimo zaleceń, sklepów wielobranżowych na nowoczesne sklepy jednobranżowe. Do takich instytucji należy dyrekcja MHD Art. Przemysłowymi w Słupsku. Nie można jej nakłonić do utworzenia w posiadanym lokalu na Starym Rynku w Słupsku Domu Odzieżowego lub specjalnego sklepu z bielizną pościelową. Nie przekonały słupskiego MHD nawet takie przykłady z własnego podwórka, jak to, że otwarty specjalny sklep z guzikami podniósł obrót z 8 tysięcy, jakie osiągnął jako sklep mieszany, do 30 tysięcy, jako sklep jednobranżowy, co przy towarze dającym wprawdzie mały obrót, ale duży zysk uczyniło sklep ten bardzo rentownym.

Tworzenie sklepów jednobranżowych przez dyrekcję MHD w Koszalinie pozwoliło osiągnąć wysoką rentowność i akumulację nawet przy niewykonaniu planu obrotu. Utworzony w Koszalinie niedawno Dom Odzieżowy, zyskał od razu dużą popularność. Tworzenie sklepów jednobranżowych wpływa również na zacieśnienie współpracy hurtu z detalem. Kierownik sklepu jednobranżowego zna lepiej potrzeby klienta niż sklepowy sprzedający jednocześnie męskie obuwie i damską bieliznę. Łatwiej może on utrzymać bezpośrednią więź z hurtownią.

W takiej też sytuacji łatwiej jest usunąć takie „wąskie gardło" na drodze towaru z magazynu do sklepu, jakim jest zaopatrzeniowiec (mowa tu o handlu miejskim MHD i PSS). Zaopatrzeniowiec dostarcza sklepom swej dyrekcji różne towary od maszyny do guzika, od cukierków do futra, a sam nie zna potrzeb klienta bo nie sprzedaje. Nic więc dziwnego, że z obawą wybiera on w hurtowni towar, unika rzeczy nowych, nie wyszczególnionych w zapotrzebowaniu sklepowego, bo nie wie czy pójdą. Sklepowy zaś nie umieszcza wielu rzeczy w zapotrzebowaniu bo nie wie, że są one w magazynie. Drogą do bezpośredniego powiązania detalu z hurtem jest zasada, aby towar w magazynie wybierał kierownik sklepu, a nie zaopatrzeniowiec. Zasadę tę wprowadza się jednak zbyt wolno.

Na przeszkodzie stoi również słabo rozwinięta sieć hurtowni i magazynów na terenie naszego województwa. Mamy np. tylko jedną na całe województwo, mieszczącą się w Słupsku hurtownię CHPS. Natomiast Centrala Sportowa ma swoją hurtownię, aż w Gdańsku, zaś Centrala Techniczna w Szczecinie.

Taki stan sieci hurtowej na terenie naszego województwa poważnie utrudnia zaopatrzenie i zbliżenie hurtu do klienta. Tym bardziej niezrozumiałym jest niezakładanie podhurtowni w miastach dobrze położonych pod względem komunikacyjnym jak np. w Szczecinku albo likwidacja przez „Centrogal" istniejącej tam podhurtowni.

W tej sytuacji potrzebna jest szczególna operatywność ze strony hurtu, który okazuje ją tylko gdy grozi mu niewykonanie planu. A przecież stale winien on szukać dróg bezpośredniego dotarcia do klienta. Organizować swą pracę tak, aby każdy sklepowy, nawet oddalony od hurtowni, wiedział co jest w magazynach. Dlaczego więc nasze przedsiębiorstwa hurtowe nie wydają katalogów, prospektów informujących sklepy o asortymencie, który posiadają? Nie organizują ruchomych wzorcowni, kiermaszów itd. Nie wystarczy przecież mieć towar w magazynie, trzeba umieć trafić z nim do klienta. Służyć temu winna reklama handlowa. Pierwsze jaskółki poprawy, jak spis towarów wydany przez Wojewódzką Hurtownię „Argedu" lub kiermasz zabawek „Centrogalu" zorganizowany w Słupsku, nie czynią jeszcze wiosny w tej dziedzinie.

Hurt musi być czuły na sygnały detalu i sam wnikliwiej badać potrzeby rynku oddziaływując odpowiednio na przemysł kluczowy a także terenowy.

Warto podkreślić, że są możliwości, aby w sklepach i magazynach znalazły się towary, których jest brak na rynku, nie czekając na produkcję przemysłu kluczowego. Można to osiągnąć przez właściwe ustawienie produkcji spółdzielni pracy i produkcji ubocznej zakładów naszego terenu. Spółdzielczość pracy winna nie dublować, lecz uzupełniać produkcję przemysłu kluczowego. Nie robi tego jednak dotychczas. Brak jest np. konfekcji dziecięcej, kostiumów damskich, a Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy nie odebrał 70 procent przeznaczonych dla niego materiałów ubraniowych damskich, z których spółdzielnia mogłaby szyć kostiumy. Nie zrealizował również związek ten przydziału flaneli, wełny i bawełny.

Koordynacja produkcji spółdzielczej w kierunku uzupełnienia braków jakie odczuwamy w zaopatrzeniu, to ważne zadanie wydziałów przemysłu i handlu Prezydium Woj. RN.

TADEUSZ SOKOŁOWSKI

W zespole PGR Białowąs zawarto zakładową umowę zbiorową

Ostatnio w kilku zespołach PGR naszego województwa podpisane zostały zakładowe umowy zbiorowe. Przed zawarciem umowy robotnicy każdego gospodarstwa, należącego do danego zespołu PGR, dokładnie poznali i przedyskutowali planowe zadania produkcyjne, omawiali możliwości wykonania tych zadań, podejmowali konkretne zobowiązania i wysuwali wnioski, określające niezbędne środki do ich wykonania i poprawy warunków socjalno-bytowych załóg.

Zakładowa umowa zbiorowa zawarta została m. in. w zespole PGR Białowąs w pow. szczecineckim. W imieniu dyrekcji podpisał ją dyrektor zespołu tow. Jan Ziemiński oraz w imieniu załogi przewodniczący rolnej rady zakładowej tow. Tadeusz Kowalski. Treścią umowy są zobowiązania, zmierzające do wykonania i przekroczenia planów produkcji, do polepszenia ochrony pracy, warunków zdrowotnych, socjalnych i bytowych załóg, do rozwoju życia kulturalno-oświatowego.

Na zebraniach dyskusyjnych robotnicy gospodarstw należących do zespołu PGR Białowąs wysunęli 83 różne wnioski. Dotyczyły one m. in. remontu mieszkań i zabudowań gospodarczych, zaopatrzenia w ubrania ochronne, zainstalowania światła elektrycznego, zorganizowania punktów akcji socjalnej, uaktywnienia życia kulturalno - oświatowego, remontu maszyn i narzędzi, szkolenia, rozwoju współzawodnictwa, uzupełnienia obsługi inwentarza itp.

Umowa przewiduje, że **po uwzględnieniu zobowiązań załóg zespół PGR Białowąs uzyska z produkcji roślinnej prawie 7 tys. q ponadplanowej masy towarowej, wartości około ćwierć miliona złotych. Gospodarstwa zespołu wyprodukują m. in. ponad plan 3 135 q ziemniaków i 1 755 q roślin okopowych pastewnych. Wartość dodatkowej produkcji zwierzęcej wyniesie około 400 tys. zł, a przemysłu rolnego 230 tys. zł.** Zwiększone zadania będą mogły być wykonane m. in. dzięki przystąpieniu do długofalowego współzawodnictwa 11 brygad polowych i 3 brygad ogrodniczych, w skład których wchodzi 280 robotników, oraz 9 brygad oborowych i 9 brygad chlewni, współzawodniczących o tytuł najlepszej brygady w zespole.

W 1955 roku wybudowanych zostanie w gospodarstwach szereg nowych budynków mieszkalnych i inwentarskich, w terminach dokładnie określonych w umowie. M. in. w PGR Boleszkowice wybudowana zostanie warchlakarnia, 1 budynek inwentarski i 1 barak mieszkalny dla 5 rodzin.

W celu zabezpieczenia środków dla realizacji zadań produkcyjnych dyrekcja zespołu i rolna rada zakładowa zobowiązały się m. in. w przewidzianych terminach agrotechnicznych zaopatrzyć gospodarstwa w planową ilość nawozów sztucznych, ziarna siewnego, sadzeniaków, sprzętu i narzędzi rolniczych, zabezpieczyć zaopatrzenie gospodarstw w odpowiednią ilość pasz, prowadzić szkolenie zawodowe. W gospodarstwie Kazimierz założona zostanie kolejka nadziemna do chlewni, a w gospodarstwach Białowąs i Ostrowąs poidła samoczynne w oborach.

Dyrekcja zespołu wraz z rolną radą zakładową zobowiązały się podjąć niezbędne kroki dla dalszego polepszenia warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. W tym celu wszystkie przewidziane w planie kredyty zużytkowane zostaną na zakupy zgodnie z potrzebami gospodarstw. M. in. wykonane zostaną przy wszystkich obrabiarkach warsztatowych, sieczkarniach i młocarniach urządzenia ochronne. Dyrekcja zespołu zaopatrzy wszystkie istniejące apteczki w niezbędne leki, przeszkoli 37 przodowników zdrowia. W okresie nasilenia prac polowych dostarczana będzie robotnikom czarna kawa albo wywar z mięty na koszt PGR.

W bieżącym roku zorganizowany zostanie w gospodarstwie Łęknica wzorcowy dzieciniec oraz ogród jordanowski. Dziecińce sezonowe powstaną w gospodarstwach Białowąs, Borzęcino, Kazimierz, a świetlica dziecięca w PGR Borzęcino. Z wczasów wypoczynkowych skorzysta 10 robotników, a z bezpłatnych wczasów do Warszawy — 15 przodowników pracy.

W trosce o poprawienie warunków bytowych załóg, zakładowa umowa zbiorowa przewiduje przeprowadzenie wielu remontów w mieszkaniach pracowników. Dla przykładu można podać, że **dyrekcja zespołu zobowiązała się w tym roku przeprowadzić m. in. naprawę i smołowanie 14 dachów, oszklenie 123 okien, naprawę 60 drzwi, 35 podłóg, 50 futryn, przebudowanie i budowę 58 pieców itp.** Poza tym w gospodarstwie Kłodzino wybudowana zostanie studnia.

Umowa zabezpieczyła także poprawę warunków bytowych dla robotników sezonowych. W myśl umowy, stołówki zaopatrzone zostaną w brakujący sprzęt jak miski, noże, widelce, naczynia kuchenne, powstaną komitety stołówkowe, które kontrolować będą stan i jakość wydawanych posiłków. Uzupełniony również będzie brakujący sprzęt w mieszkaniach pracowników sezonowych.

Dla podniesienia na wyższy poziom życia kulturalno-oświatowego **dyrekcja i rolna rada zakładowa zobowiązały się zorganizować świetlice w gospodarstwach Elżbietów, Kazimierz i Boleszkowice oraz kompletnie odnowić i wyposażyć świetlice w PGR Ostrowąs, Nową Łęknica i Ort.** Pozostałe świetlice zaopatrzone zostaną w brakujące umeblowanie i sprzęt świetlicowy. Postanowiono wreszcie otoczyć również większą opieką zespół pieśni i tańca w gospodarstwie Białowąs oraz zorganizować biblioteki ruchome w każdym gospodarstwie.

Realizując wytyczne II Zjazdu partii dyrekcja, RRZ i załoga zobowiązały się objąć szefostwo nad spółdzielniami produkcyjnymi Kłodzino, Sulikowo, Łęknica i Krosino.

Przytoczyliśmy tylko niektóre ważniejsze postanowienia zakładowej umowy zbiorowej zawartej ostatnio w zespole PGR Białowąs. Cała umowa zawiera bowiem 20 kartek maszynopisu, nie licząc załączników z poszczególnych gospodarstw.

Po rejestracji w Ministerstwie PGR i Zarządzie Głównym ZZPRiL umowa nabierze mocy prawnej, a postanowienia jej będą obowiązywały zarówno dyrekcję zespołu, jak i robotników.

Niewątpliwie postanowienia umowy zbiorowej zmobilizują załogi zespołu PGR Białowąs do wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych, do terminowego wykonywania prac polowych, do wzrostu wydajności i jakości pracy, do walki o obniżkę kosztów własnych. Jednocześnie zapewnią one robotnikom dalszą poprawę warunków pracy, warunków socjalno - bytowych i kulturalno-oświatowych. Ażeby jednak umowa w pełni spełniła swoje zadanie, winna być przeprowadzana systematyczna, wzajemna kontrola zobowiązań zawartych w umowie.

(r)

Nie tylko w miasteczkim...

W marcu i kwietniu spółdzielnie produkcyjne i indywidualni rolnicy powiatu miasteczkiego licznie zgłaszali swój udział w konkursie uprawy kukurydzy. W bieżącym miesiącu natomiast ilość zgłoszonych do uprawy kukurydzy wyraża się bardzo nikłą cyfrą. Powodem słabego zainteresowania uprawą kukurydzy w ostatnim okresie są różnego rodzaju plotki np., że nasiona nie przyjdą, że roślina ta jest za droga, i wreszcie, że jest trudna w uprawie

Szereg spółdzielń produkcyjnych jak Drołyń, Waldowo, Pietrzykowo, Kowalewice, Dolsko, Rochowo i inne nie zważając na plotki zgłosiły się do konkursu przeznaczając po 1 ha ziemi pod uprawę tej cennej rośliny. Postąpili bardzo słusznie.

Niejeden rolnik, spółdzielnia produkcyjna czy PGR już teraz wypasają bydło na łąkach. Robią to z konieczności gdyż nie posiadają już paszy w gospodarstwie. Przez te wypasy poważnie obniżają przyszły pokos siana. Zachodzi więc pytanie: czym wyżywią swój inwentarz przez zimę 1955/56 r.?

Sytuacja paszowa jest tym poważniejsza, że w roku bieżącym wiosna rozpoczęła się dość późno, a zatem jest mały przyrost traw na łąkach i w dodatku trawa ta jest spasana przez bydło. Z drugiej strony nie otrzymaliśmy w dostatecznej ilości nasion bruku wi oraz roślin motylkowych. Dlatego też nie wolno nam lekceważyć uprawy tak cennej rośliny paszowej jaką jest kukurydza.

Tymczasem w Trzebielnie, Wałdowie, Mzdowie, Płocku, Kępicach i innych gromadach niewielu rolników zgłosiło się do uprawy kukurydzy, mimo, iż odczuwa się tam poważny brak pasz.

Wielu rolników i spółdzielń produkcyjnych powiatu miasteczkiego przygotowało ziemię pod uprawę kukurydzy. Niektórzy z nich jednak już zaorali tę ziemię i zasiali innymi roślinami. Przyczyną tego pochopnego kroku był fakt, że nikt nie umiał podać konkretnego terminu nadejścia nasion do GS-ów.

Obecnie powiat miasteczki otrzymał już pełną pulę nasion kukurydzy. Można je zakupić w cenie od 419 do 500 zł za q (na wysiew jednego ha potrzeba około 30 kg nasion).

W. DEMIRO-SAULSKI
korespondent „Głosu"

Z teki satyry

POSIEDZENIE

— Otwieram dziesiątą konferencję w sprawie ożywienia akcji zwalczania stonki ziemniaczanej — rzekł uroczyście przewodniczący. — Udzielam głosu przedstawicielowi Rejonowego Biura Zbytu Nawozów Sztucznych celem zreferowania sprawy zaopatrzenia w środki owadobójcze.

Sympatyczny miedzieniec, w szarym ubraniu, podrapał się z zakłopotaniem w głowę.

— Hm... ja bardzo przepraszam, ale ja w zastępstwie kolegi, który ma urlop, więc... Wymowny gest uzupełnił jego słowa.

— Może więc ustalimy na razie liczebność ochotników do walki ze stonką — rzekł pojednawczo wojewódzki pełnomocnik.

— Trudno — westchnął przewodniczący. — Co zdziałała Liga Kobiet?

— Towarzyszko Łabędziówna...

Łabędziówna spojrzała zlekka skonsternowana na przewodniczącego.

— Podajcie wyniki akcji ochotniczego zaciągu w Lidze Kobiet.

— Trudno mi coś o tym powiedzieć.

— Przecież reprezentujecie Ligę Kobiet.

— Przewodnicząca powiedziała, żeby wziąć udział, to poszłam. Nawet nie powiedziała, o czym ta konferencja.

— Znowu to samo! — jęknął boleśnie przewodniczący i otarł chustką spocone czoło.

— Najmocniej przepraszam! — rozległ się głos młodzieńca w welwetowej marynarce, wsuwającego głowę przez uchylone drzwi. — Czy tu jest konferencja w sprawie owadów? Ja z WKPG.

— A... to świetnie! Proszę zająć miejsce. Z kolei zapytuję przedstawiciela PGR, czy państwowe gospodarstwa rolne poczyniły już wstępne kroki do akcji?

— Kiedy... hm... — rzekł młody człowiek o jasnych jak len włosach — kiedy ja w zastępstwie dyrektora Niewiedzińskiego, który miał od razu siedem konferencji. A to nie mój dział, więc...

Przewodniczący na chwilę zaniemówił, przełknął ślinę, wyjął chusteczkę, schował chusteczkę, wyjął wieczne pióro, otworzył wieczne pióro, zamknął wieczne pióro, schował wieczne pióro, wyjął chusteczkę... i wreszcie spytał z rezygnacją.

— Może przedstawiciel WKPG ma jakieś konkretniejsze dane.

— Oczywiście — rzekł młodzieniec w welwetowej marynarce, wyjmując z teczki plik dokumentów. — Jak się idzie na konferencję, to się zabiera wszystkie dane.

— Jesteśmy uratowani — pomyślał promieniejący radością przewodniczący. — Wobec tego bądźcie łaskawi zreferować sprawę.

— Ochrona pożytecznych dla naszego rolnictwa owadów — rzekł z ferworem przedstawiciel WKPG — była i jest hamowana przez niezrozumienie roli tych owadów w zapylaniu kwiatów.

— Przepraszam... — wtrącił z niepokojem przewodniczący — ale my tu wyłącznie o tępieniu owadów.

— O czym?

— O tępieniu stonki ziemniaczanej.

— Najmocniej przepraszam — rzekł zakłopotany młodzieniec pakując w pośpiechu papiery do teczki — pomyliłem się o jedno piętro.

— Towarzysze i towarzyszki — oznajmił z grobową miną przewodniczący — zamykam dziesiątą konferencję w sprawie ożywienia akcji zwalczania stonki.

B. P.

Zaledwie 10 lat, a ile przemian...

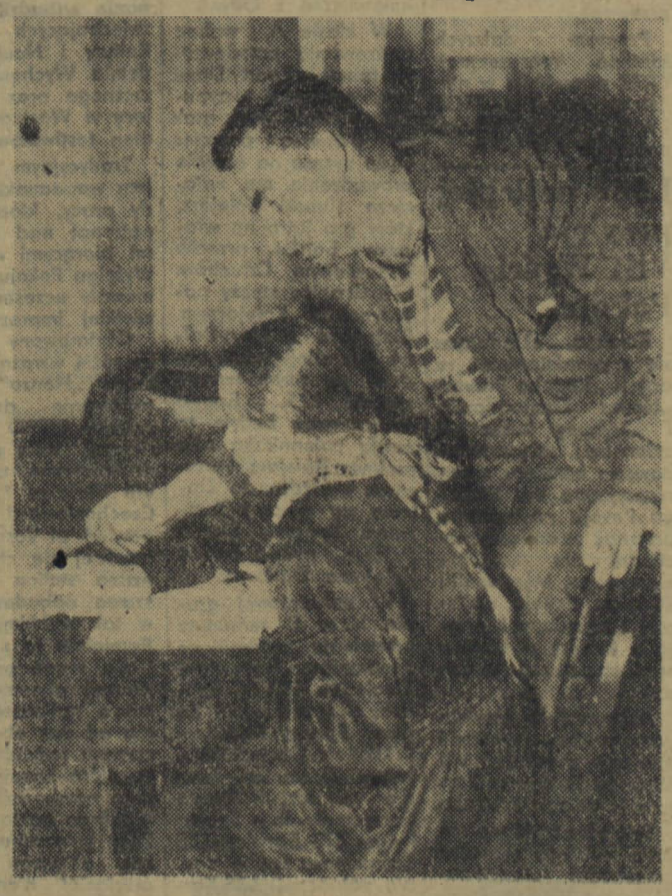

HERBERT Badura rozpoczął pracę w roku 1945 w Hucie „Pokój" jako robotnik. Kolejno awansuje na stanowisko 3-go wytapiacza, by wreszcie dzięki systematycznej pracy nad sobą dojść do funkcji pierwszego wytapiacza na piecu martenowskim. We współzawodnictwie pracy Badura zajmuje czołowe miejsce wśród hutników, w roku 1950 zostaje skierowany na naukę do Państwowego Technikum w Bytomiu. Następny etap — to studia w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, którą kończy w roku 1955 z tytułem inżyniera. Obecnie Badura pracuje na stanowisku zastępcy szefa stalowni w Hucie 1-go Maja w Gliwicach.

Na zdjęciu: Badura pomaga córce przy odrabianiu lekcji.

V Okręgowy Zjazd
Związku Spółdzielni Spożywców

W dniu 22 bm. w sali konferencyjnej Prez. Woj. RN odbędzie się V Okręgowy Zjazd Związku Spółdzielni Spożywców woj. koszalińskiego.

Kilkudziesięciu delegatów reprezentujących 27-tysięczną rzeszę członków spółdzielni spożywców, szeroki aktyw społeczny i pracowniczy podsumuje w tym dniu dorobek dziesięciolecia handlu uspołecznionego, wybierze nową Radę Nadzorczą i wytyczy dalszą drogę działania na najbliższy okres.

Osiągnięcia handlu uspołecznionego w woj. koszalińskim są poważne. 350 sklepów spożywczych, 95 sklepów branży przemysłowej, 47 sklepów masarskich, 64 piekarniczych, w ogólnej liczbie kilkadziesiąt sklepów wzorcowych, setki kiosków, dziesiątki piekarni, masarni i zakładów żywienia zbiorowego, składy opałowe — oto w małych zarysach dorobek koszalińskiej spółdzielczości spożywców w okresie ostatnich 10 lat. Osiągnięcia te zawdzięczamy wielu ofiarnym pracownikom, spośród których 47 odznaczono odznakami „Przodownika Pracy". Prezes zarządu Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Miastku Jan Sikorski w uznaniu zasług dziesięciolecia swej pracy na tym stanowisku odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W pracach samorządu spółdzielczego szczególnie ofiarną pracą wyróżniają się tow. Antoni Szymański — przew. Rady Nadzorczej PSS Sławno — odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżami Zasługi oraz orderem Sztandar Pracy II kl., tow. Stefan Dębski — przew. Rady Nadzorczej PSS Szczecinek, odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżami Zasługi i inni.

Oprócz osiągnięć gospodarczych spółdzielczość spożywców posiada bogaty dorobek w dziedzinie kulturalno-oświatowej, na który składają się m. in. bogato wyposażone świetlice, dobrze pracujące zespoły artystyczne PSS w Słupsku, Miastku, Połczynie-Zdroju, Szczecinku i Człuchowie, które dały już dziesiątki występów w miastach i wsiach naszego województwa.

Na V Okręgowym Zjeździe delegaci radzić będą jak usprawnić zaopatrzenie, jak podnieść estetykę czy stan higieniczno - sanitarny placówek handlowych i produkcyjnych, jak poprawić jakość pieczywa i wyrobów masarniczych, jak usprawnić działalność zakładów żywienia zbiorowego, jak całkowicie zlikwidować zdarzające się jeszcze manka i superaty, jak podnieść poziom ideologiczny i zawodowy oraz kulturę obsługi konsumentów i sprzedawców oraz jak obniżyć koszty własne.

Życzymy im pomyślnych obrad.

MIECZYSŁAW KLIS

5 lat pracy
Towarzystwa Wiedzy Powszechnej
na Ziemi Koszalińskiej

W dniu 22 maja mija pięć lat od chwili powołania rozporządzeniem Rady Ministrów — Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Na naszej Ziemi Koszalińskiej TWP działa blisko 5 lat — od października 1950 roku.

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej stawia sobie za cel, jak wskazuje sama nazwa — upowszechnianie wiedzy naukowej i politycznej, zapoznawanie społeczeństwa w mieście i na wsi z ciekawymi problemami współczesnej nauki i techniki, z nowymi metodami produkcji, uprawy roli i hodowli. TWP szerzy poprzez swe odczyty i pogadanki wiedzę o bohaterach ludu polskiego — przywódcach klasy robotniczej, rewolucjonistach, wielkich uczonych i pisarzach.

Te odpowiedzialne zadania popularyzacji wiedzy wypełnia ofiarna kadra prelegentów TWP — ludzi pracujących w różnych zawodach, posiadających odpowiedni zasób wiadomości i umiejętność przekazywania ich w ciekawej formie słuchaczom — przeważnie nauczyciele, inżynierowie, technicy, prawnicy, dziennikarze. W niełatwych niekiedy warunkach trzeba wygłosić odczyt lub dotrzeć do punktu odczytowego — częstokroć przy braku środków lokomocji, przy złych warunkach atmosferycznych; nierzadko tylko inicjatywa prelegenta doprowadza do odbycia się odczytu, gdy zawodzi organizacja ze strony czynników miejscowych.

Dlatego też liczba 13 137 odczytów wygłoszonych w okresie pięcioletniej pracy Towarzystwa na Ziemi Koszalińskiej, odczytów, których wysłuchało około 660 tysięcy słuchaczy — to ogromny dorobek, to wielki sukces na froncie walki o wyższy poziom oświaty i kultury naszego społeczeństwa. Większość z tych odczytów, bo przeszło 60 proc., zorganizowanych zostało w gromadach, PGR i spółdzielniach produkcyjnych naszego województwa.

Tematyka odczytowa obejmuje szeroki wachlarz zagadnień z dziedziny społeczno-politycznej, literackiej, historycznej, geograficznej, przyrodniczo-światopoglądowej i rolniczej. Indeks tematów obejmuje kilkaset tytułów.

O popularności i skuteczności pracy TWP świadczyć mogą najlepiej frekwencja i zainteresowanie słuchaczy. Tak np. na odczytach prof. dr. Mościckiego z Uniwersytetu Toruńskiego, wygłaszanych co miesiąc w Koszalinie w ramach cyklu „O budowie materii" widzimy zawsze stałą grupę miłośników tych zagadnień. W szeregu wiejskich punktów odczytowych, jak np. PGR Białowąs (pow. Szczecinek), Dębnica Kaszubska (powiat Słupsk), Stare Bielice (pow. Koszalin) — notuje się stałe zainteresowanie odczytami i dobrą frekwencją — co w rezultacie wpływa na ożywienie pracy kulturalnej w tych punktach.

W dniu 22 maja — dniu pięciolecia pracy Towarzystwa Wiedzy Powszechnej — składamy ofiarnej kadrze prelegentów koszalińskich życzenia dalszej owocnej pracy.

JERZY ZAGÓRSKI

Kronika partyjna

Odczyt lektora KC PZPR

Wydział Propagandy KW PZPR w Koszalinie zawiadamia, że w dniu 21 maja br. o godz. 13, w sali Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie zostanie wygłoszony odczyt lektora KC PZPR na temat:

„KONFERENCJA WARSZAWSKA I JEJ ZNACZENIE"

Na odczyt ten winni przybyć pracownicy aparatu partyjnego, prelegenci, słuchacze WUM-L, kierownicy i słuchacze grup samokształcenia, wykładowcy i słuchacze szkolenia partyjnego oraz aktyw partyjny i bezpartyjny.

SPORT — SPORT — SPORT

Jakie imprezy zobaczymy
w nadchodzącą niedzielę

Na terenie naszego województwa jutrzejszy dzień przebiegnie pod znakiem rozgrywek piłkarzy. Będzie to jednak przedostatnia niedziela zdecydowanego prymatu tej dyscypliny sportu. W pierwszych dniach czerwca startują bowiem siatkarze i tenisiści, następnie koszykarze, no i spodziewamy się też pierwszych występów oczekiwanej od lat lekkoatletycznej klasy A.

Opis terminarza piłkarskiego rozpoczynamy od III ligi. A więc przede wszystkim występ szczecineckiej Sparty przeciw bydgoskiemu Kolejarzowi. Jeśli piłkarze Szczecinka i tym razem odniosą zwycięstwo, na co zresztą można liczyć opierając się na dotychczasowych wynikach naszej drużyny, to mają wielkie szanse na utrzymanie się w czołowej grupie.

W Karlinie tamtejszy LZS będzie miał ciężki orzech do zgryzienia. Toruński Pomorzanin od początku rozgrywek trzyma się w górze tabeli. Za naszymi reprezentantami przemawia jednak ich wielka ambicja oraz własne boisko. A LZS-owcy znani są z tego, że na swoim terenie potrafią zagrać b. dobrze. Koszalińska Gwardia nie wystąpi jutro, gdyż jej mecz z Kolejarzem Gdynia został przełożony na termin późniejszy.

W pozostałych meczach grają: Kolejarz Gdańsk z Kolejarzem Lębork, Budowlani Chojnice z Gwardią Gdańsk, zaś Sparta Włocławek ze swoją imienniczką z Gdyni.

W klasie A, wobec pauzowania przodownika tabeli — Sparty Drawsko, czołówka przypuści niewątpliwie atak na pierwszą pozycję. Duże szanse na objęcie prowadzenia ma zwłaszcza słupski Kolejarz, który gra jutro na własnym boisku przeciw Budowlanym Człuchów. LZS Grapice stoczy pojedynek z Kolejarzem Białogard, a Start-Bałtyk Koszalin, gościć będzie na swym terenie słupski LZS. Sparta Wałcz grać będzie ze swoją imienniczką z Koszalina, Kolejarz Szczecinek wyjeżdża do Złotowa na mecz z tamtejszą Spartą. Sparta Połczyn gościć będzie Kolejarza Darłowo.

W południowej grupie klasy B terminarz przewiduje następujące spotkania: Budowlani Złocieniec—LZS Czaplinek, LZS Lotyń—LZS Kępice, Sparta Miastko—Włókniarz Okonek, Włókniarz Złocieniec—Gwardia Wałcz, Sparta Szczecinek Ib — Sparta Bytów. LZS Barwice—LZS Szczecinek, zaś w grupie północnej: LZS Karlino Ib—Sparta Sianów, LZS Sławno—Gwardia Koszalin Ib, Sparta FM Koszalin—LZS Myślino, LZS Mielno—LZS Tychowo, Gwardia Darłowo—Kolejarz Ustka oraz Kolejarz Świdwin — Budowlani Białogard.

* * *

W Koszalinie, w sali Teatru Bałtyckiego przy ul. Findera zobaczymy jutro interesujący mecz pięściarski pomiędzy miejscową Spartą, a ze społem z Ustki. Spotkanie to rozpoczyna się o godz. 19-tej.

* * *

W Złotowie młodzież szkół rolniczych naszego województwa walczyć będzie o tytuły mistrzów okręgu. Zawody zostaną przeprowadzone w dniu dzisiejszym i jutrzejszym w kilku dyscyplinach.

Drugie zwycięstwo siatkarek CRZZ w Paryżu

Drugi występ kobiecej reprezentacji CRZZ w siatkówce w Paryżu zakończył się pełnym sukcesem naszych zawodniczek. W meczu CRZZ—FSGT Polki wygrały 3:0 (15:3, 15:1, 15:1). Jak już sam wynik wskazuje, nasze siatkarki, które wystąpiły w składzie: Kotula, Kurz, Welsyng, Zarzycka, Zielniok i Jasińska — miały zdecydowaną przewagę.

Program dalszych spotkań reprezentacji CRZZ przewiduje w niedzielę rewanż z FSGT i w poniedziałek 23 bm. ponownie z FSGT B.

Łódź najlepiej przyjęła VIII Wyścig Pokoju

Komisja, składająca się z przedstawicieli redakcji „Rudeho Prava", „Neues Deutschland" i „Trybuny Ludu" — członków międzynarodowego komitetu organizacyjnego VIII Wyścigu Pokoju postanowiła przyznać sztandar przechodni dla komitetu etapowego, który w VIII Wyścigu Pokoju najlepiej zorganizował przyjęcie kolarzy — komitetowi etapowemu w Łodzi.

Jednocześnie komisja postanowiła wyróżnić komitety etapowe VIII Wyścigu Pokoju w Karlovych Varach i Lipsku.

Tak więc Łódź po raz drugi zdobyła sztandar przechodni ufundowany przez miasto Lipsk.

* * *

Polki zwyciężają w Brukseli

W stolicy Belgii — Brukseli rozpoczął się międzynarodowy turniej koszykówki kobiet z udziałem drużyn 5 krajów, w tym drużyny AZS AWF — Warszawa.

Polki kontynuując serię zwycięstw z niedawnego turnieju w Marsylii pokonały w pierwszym spotkaniu Olimpio Semina Club (Bruksela) — 77:33 (31:14). W pozostałych spotkaniach Triestina (Włochy) wygrała z Deutsche Baskett-Verband (Hamburg) 50:26 (23:9) oraz Antwerpsche SV (mistrz Belgii) zremisowała z Partyzantem (Belgrad) — 54:54 (33:32).

Warszawa serdecznie gości uczestników VIII Wyścigu Pokoju

Warszawa serdecznie gości uczestników VIII Wyścigu Pokoju. W czwartek 19 bm. w godzinach przedpołudniowych kolarze zwiedzali stolicę naszego kraju. Największe zainteresowanie wzbudził wśród zwiedzających Pałac Kultury i Nauki, Akademia Wychowania Fizycznego oraz powstający w Warszawie stadion festiwalowy.

Tradycyjnym zwyczajem warszawskie zakłady pracy, które objęły patronat nad drużynami biorącymi udział w Wyścigu Pokoju, podejmowały uczestników tej wielkiej imprezy.

Obdarowany wiązanką róż i wyraźnie wzruszony „Honza" Vesely serdecznie dziękował załodze WZPO za nadzwyczaj miłe przyjęcie drużynowego zwycięzcy VIII Wyścigu Pokoju — Czechosłowacji. „Ja — powiedział Vesely — najbardziej się cieszę, że wasza stolica — Warszawa odbudowuje się w tak szybkim tempie. Pamiętam ją z 1948 r. i nie mogę po prostu poznać obecnie. Przyjmijcie najlepsze życzenia od nas obecnych i naszych rodaków z kraju, które kazali mi oni wam przekazać".

Załoga zakładów im. Róży Luksemburg burzą oklasków witała przyjaciół niemieckich, gratulując im II miejsca w Wyścigu Pokoju.

Niezwykle serdecznie powitała załoga FSO na Żeraniu kolarzy Związku Radzieckiego. Przy tradycyjnej lampce wina wieczór upłynął na serdecznej rozmowie. Nie było końca pytaniom jakimi młodzież zasypywała kolarzy.

Największym powodzeniem cieszył się zdobywca VI miejsca w tegorocznym Wyścigu — Wierszynin. Opowiadał on o swoim udziale w wyścigu wieloetapowym Taszkent — Samarkanda, na którym przed dwoma miesiącami złamał obojczyk, budząc podziw słuchaczy szybkim dojściem do wspaniałej formy.

Z żalem przyjęto wiadomość, że już następnego dnia, w piątek, kolarze opuszczą Polskę, gdyż 22 bm. zamierzają startować w stolicy ZSRR.

Kolarzy Belgii gościły zakłady im. Kasprzaka. Pracownicy zakładów sprawili gościom niespodziankę wyświetlając na początku spotkania kronikę filmową z ostatniego etapu Wyścigu Pokoju Łódź — Warszawa, na którym Belgowie odnieśli podwójny sukces.

Podobnie serdecznie gościły stołeczne zakłady pracy kolarzy pozostałych drużyn uczestniczących w VIII Wyścigu Pokoju Praga—Berlin — Warszawa.

CO, GDZIE, KIEDY?

Teatr

BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY

„Żołnierz i bohater" Bernarda Shawa ostatni raz w sobotę tj. 21 bm. o godz. 20 w sali WDK.

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Noc w Wenecji". „Młoda Gwardia" — „Okrutne morze". Kinoteatr WDK — „Wakacje pana Hulot". Seans godz. 18. 22. V. — „Magiczne zabawki". Seanse godz. 10, 12. SŁUPSK — „Polonia" — „Okrutne morze". SŁUPSK — „1 Maj" — „Wiosna". BIAŁOGARD — „Znak życia". SZCZECINEK — „Dwa hektary ziemi". WAŁCZ — „Upiór na sprzedaż". USTKA — „Kordzik". SŁAWNO — „Wzburzyło się morze" II seria. DARŁOWO — „Miłość kobiety". KOŁOBRZEG — „Ciemna rzeka". BYTÓW — „Sierpniowa niedziela". MIASTKO — „Cena strachu" I i II seria. CZŁUCHÓW — „Witaj słoniu". ZŁOTÓW — „Porucznik Rakoczego". JASTROWIE — „O tym nie wolno zapomnieć". SWIDWIN — „Proces przeciw miastu". DRAWSKO — „Kurs na Marto". ZŁOCIENIEC — „Skarby sułtana". CZAPLINEK — „Autobus odjeżdża 6.20".

Radio

PROGRAM I

22 maj 1955 r. (niedziela)

6.05 Utwory charakterystyczne i groteski. 6.50 Kalendarz radiowy. 7.15 Przegląd prasy stołecznej. 7.20 Drobiazgi muzyczne. 7.35 Od melodii do melodii. 7.50 Sportowcy wiejscy na start. 8.00 Wieś tańczy i śpiewa. 8.15 W rytmie walca. 8.30 „5:0 dla młodości". 9.00 Odpowiedzi Fali 49. 9.12 Polska muzyka popularna. 9.32 Muzyka operetkowa. 10.00 „Pan Tadeusz" fragm. poematu A. Mickiewicza. 10.20 Koncert solistów. 10.57 Koncert życzeń. 12.04 Przerwa. 13.00 Skrzynka ogólna PR. 13.10 Audycja oświatowa. 13.25 Melodie do tańca. 14.05 Audycja dla wsi. 15.00 Na fali humoru i satyry. 15.30 Pieśni o Komunie Paryskiej. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Kwiaty z fromborskich łąk" słuchowisko dla dzieci. 17.20 Dla każdego coś miłego. 18.30 „Gornellis van Braams" zradiofonizowane opowiadanie Strumph-Wojtkiewicza. 19.30 „Na pięciolinii". 20.25 Muzyka taneczna. 21.15 Wesoły kramik. 21.30 Słynni wirtuozi — W. Landowska — klawesyn. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka taneczna. 23.10 Muzyka taneczna.

PROGRAM I

23 maj 1955 r. (poniedziałek)

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze. 5.30 Lekkie suity. 5.48 Gimnastyka. 6.15 Tańce ludowe różnych narodów. 6.33 Kalendarz radiowy. 6.40 W rytmie walca. 7.15 Koncert ork. mandolinistów. 7.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego. 8.05 Koncert rozrywkowy. 9.00 „Wrogowie i przyjaciele" — pogadanka dla klas VI i VII. 9.30 Muzyka rozrywkowa. 10.00 Koncert symfoniczny. 11.00 Aud. dla klas I i II. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Przegląd prasy stołecznej. 12.20 Na swojską nutę. 12.40 Dla wychowawczyń przedszkoli. 12.50 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.30 „Wędrówki wielkiego geologa" — słuchowisko dla dzieci. 16.05 Koncert popularny. 16.50 „Pleksiglas" — pogadanka. 17.00 Porady praktyczne dla kobiet. 17.15 Dla rodziców. 17.30 Czego chętnie słuchamy. 18.20 Na młodzieżowej antenie. 18.50 Felieton. 19.00 Fragmenty z oper Masseneta. 20.25 Audycja dla wsi. 20.35 Eugenia Grandet — słuchowisko wg powieści Balzaka.

Odczyt „O architekturze"

Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Koszalinie, organizuje w sobotę, 21 bm. o godz. 17 w sali klubu TPPR odczyt: „O architekturze".

Odczyt wygłosi wykładowca Politechniki Gdańskiej mgr inż. Kowalski.

Wycieczka do Rosnowa

Oddział PTTK w Koszalinie organizuje w dniu 2 bm. w ramach wczasów niedzielnych wycieczkę do Rosnowa.

Zgłoszenia przyjmuje Oddział PTTK ul. Zwycięstwa 39 do dn. 21 bm. Wyjazd nastąpi w niedzielę, o godz. 8.00 z dworca kolei wąskotorowej.

W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

SPRZEDAWCÓW PERONOWYCH (obnośnych) na stacjach: Słupsk, Koszalin, Białogard poszukują **Kolejowe Zakłady Gastronomiczne.** Wynagrodzenie do omówienia na miejscu. Zgłaszać się do KZG w Słupsku, Wojska Polskiego nr 1 — Sekcja Personalna. (K-206-0)

MURARZY, CIEŚLI, BETONIARZY, PARKIECIARZY, LASTRIKARZY oraz **ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych** zatrudni od zaraz **Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego, Odcinek Budowlany Nr 5 w Koszalinie.** Płaca akordowa według stawek obowiązujących w budownictwie. Kwatery robotnicze oraz stołówka zapewnione. (K-187-0)

RÓŻNE

ZAMIENIĘ, komfortowe mieszkanie (trzy pokoje, kuchnia, łazienka, ogródek) w dzielnicy Pogodno w Szczecinie na podobne w Koszalinie. Wiadomość: Polskie Radio, Koszalin, Armii Czerwonej Nr 47 tel. 538.

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397. Dział Ekonomiczno-partyjny 495 i wewn. 35, 36. Dział Rolny — 810 i wewn. 390, 395. Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów, Listów Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 567 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 14; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 327, 656. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Armii Czerwonej 33, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3.50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. C-4-312. Nr zamówienia 120.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK III. Sobota 21 i niedziela 22 maja 1955 roku Nr 20 (123)

Szukam oczu czytelnika

JAN WIKTOR

CZY mówić o tym, w jakich warunkach kształtowało się życie autora, z jakiej gleby wyrastało dzieciństwo, które przecież nieraz zabarwia nie tylko życie, ale i książki, rozświetla je uśmiechem matki — lub bólem zaciemnia? Czy mówić o ścieżce, jaka prowadziła od progu izby rodzinnej w Radomyślu nad Sanem w świat? Czy dać wizerunek duszy, jej przemian, w różnych okresach? Czy mówić o pracy pisarskiej, o kształtowaniu tzw. dzieła, o postaciach występujących, o zagadnieniach poruszanych, o tym, czym powinno być pisarstwo, o jego najszczytniejszym powołaniu? Czy mówić o mordędze, zwątpieniach, upadkach, mozołach, które obdarzają największą, niczym nie wypowiedzianą radość, mieszczącą się w tym, najpiękniejszym słowie jakim jest: piszę! — piszę, bo chcę służyć człowiekowi, piszę, bo walczę o prawdę.

Obraz autora, jego najróżnorodniejszych przeżyć najłatwiej można znaleźć w dziełach, boć one są najczęściej wiernym odbiciem jego wewnętrznych zmagań, uniesień, pragnień i porywów. Autor często wciela się w pewne postacie, rozdziela swoją osobowość, ożywia je swoimi myślami, uczuciami, daje im siły do walki z przeciwnościami w dążeniu do urzeczywistnienia nakazanych celów i zamierzeń, uczy ich własnych prawd, ukazuje drogi, które sam przebył, obdarza wargi uśmiechem, napełnia oczy własnymi łzami i nasyca je światłem, które w sobie wykrzesał.

Wrażenia i wzruszenia towarzyszące przy pisaniu przemijają jak fale rzeki, wypływające ze źródeł górskich, a wpadające w bezmiar morza — jakim jest ludzkość.

Mozoląc się nad szeregiem pytań, jakie sobie postawiłem, widzę stertę notatek spietrzonych na stole, na podłodze, na półkach, w koszach, bez ładu i składu rzuconych. Są różnych kształtów, zapełniane atramentem, ołówkiem, pisane w najróżnorodniejszych miejscach i okolicznościach. I teraz uświadamiam sobie, że to jakby pokłady przeżyć, wrażeń, uczuć, porywów, uniesień, narastające z roku na rok, zbierane na wozie i pod wozem, w polu, w lesie, na ulicy, wśród ludzi i w samotni.

SIĘGAM ręką, grzebię w stertach, jakby w sucho czeleszczącym piachu, wydobywam strzęp zagryzmolonych niezrozumiałymi kreskami, ledwo odczytuję coś, co było gorące, a teraz spłowiało i zagasło. Żar uleciał, zostały martwe litery. Pomyślałem, że gdybym zdołał zebrać pogubione, zatracone w ciągu długich lat szpargały, żebym mógł słowa ożywić i rozpalić, to bym miał pamiętnik mówiący o różnych kolejach losu, nieraz bardzo ciekawych. Służba narodowi i człowiekowi, jej wewnętrzny nakaz wyrzuca mnie z czterech ścian i każe iść w życie, przemierzać jego dni, wędrować po kraju, aby poznawać uroki ziemi, szukać człowieka, zbliżać się do niego, służyć mu tym, czym pisarz może — słowem wyjętym z serca, uczącym prawdy, miłości, dążącym do zbratania narodów.

A gdziekolwiek jestem, zawsze i wszędzie dźwięczy niezmienny nakaz: Polak i Polska! I drugi nakaz: — prawda, miłość i sprawiedliwość. Tak było kiedym wędrował po ziemi chełmskiej, by później obrazy zebrane pomieścić w książce „Oporni", tak było, gdym wędrował po ziemi francuskiej, aby obrazy pomieścić w książce „Wierzby nad Sekwaną", tak było, gdym wędrował po Śląsku Opolskim, w okresie najsroższego terroru hitlerowskiego, gdzie na cmentarzach spotykałem serce płonące Polską, a na ziemi żywej — martwe, umierające dusze. Tak było, gdym wędrował po brukach miast i wsi, po domach noclegowych, po barakach, przytułkach. Każda książka, każdy artykuł, pomieszczony w dziennikach, ma swoje dzieje. Czy „Oporni", czy „Burek", „Tęcza nad sercem", „Eros na podwórku", czy „Zwariowane miasto", czy „Czarna Rózia", czy „Wierzby nad Sekwaną", czy „Skrzydlaty mnich", czy „Zbuntowany".

DO Francji wyjechałem przed wojną na paromiesięczny pobyt, ażeby zbierać materiały do powieści o życiu emigrantów polskich. Przeczytałem tysiące listów, pisanych z różnych stron — z ferm, fabryk, z więzień; listy owe, to nieprzebrane archiwa nędzy i tragedii, zgromadzone w biurach „Opieki", w redakcjach, w patronacie nad więźniami.

Osady robotnicze, fermy, kopalnie, odlewnie żelaza, piekło mordęgi polskiej, karmiącej Francję znojem. Zwiedziłem w Paryżu poczekalnie, i te na dworcach, i te w konsulacie, mordownie nad Sekwaną, zaułki i ciasne uliczki. Byłem wszędzie, gdzie każdy dzień, każda godzina dorzucała karty do opowieści o życiu polskim, o jego tragedii na wychodźstwie. Spałem z robotnikami, jadłem z nimi, a w nocy cichaczem, ukradkiem zjeżdżałem do kopalni w łachach górniczych z karbidówką, aby poznać warunki pracy (w dzień bowiem zarządy francuskie nie pozwalały obcym zjeżdżać).

Zeszedłem na dno nędzy, do bezdomnych włóczęgów, wykolejeńców, pracujących w halach, do szmaciarzy, tworzących nowe, zupełnie nieznane społeczeństwo polskie na bruku paryskim. Ileż dni i nocy spędziłem wśród nędzarzy, jakże biednych, jakże opuszczonych.

— Jak powstaje książka? Czytelnicy nieraz zadają to pytanie. Pomysł kształtuje się niejednokrotnie przez wiele lat. Jakieś zdarzenie, opowiadanie zapada w pamięć, często ginie, a dopiero kiedyś, niespodziewanie, wyłania się jakby z mgły i staje przed oczami. Postacie przychodzą, mówią o sobie, a ich słowa, cząstki duszy wnikają w moją duszę, jak miazga w drzewo, abym żył ich życiem, wzruszał się, cierpiał, współczuł i przeklinał. Życie przynosi swoją treść, tysiące palących zagadnień. Trudno ogarnąć ich ogrom. Przemijają przed bezsilnym i bezradnym.

Pisze zawsze tak, jakbym pierwszy raz przystępował do pisania. W czasie pisania doznaję wrażenia, że coś wewnątrz się spala, że coś uwięzionego w głębi wyzwala się.

To upojenie jest największą radością i najpiękniejszą nagrodą, której nikt nie odbierze, nie zbruka, ani nie zbezcześci. W takich okresach nie myśli się o spoczynku, nie czuje się zmęczenia.

* * *

ZNAŁEM szewca, nędzarza, wyrobnika, gnieżdżącego się w suterenie. Kiedy podniósł oczy znad warsztatu, to przez szybę widział tylko nogi sunące przez ulicę zalaną słońcem.

Rzadko jednak miał czas do podnoszenia oczu znad warsztatu, patrzenia na tłum przemijający obok jego okna, stęsknionego światła i radości.

Raz wyznał mi, że gdy widzi buty na nogach dzieci i starszych, wtedy bardzo się cieszy, że jest szewcem, bo jego praca daje ciepło, chroni przed mrozem, błotem, przeziębieniem.

Gdyby nie szewc, to by boso biegły te stopy w mróz i deszcz. O, bo szewstwo — dodał z przejęciem — to piękny zawód. Z jego słów bił zapał.

Szukałem rozjaśnionej jego twarzy, aby zapamiętać wyraz oczu tego nędzarza tak odmienionego, aby zapamiętać dźwięk jego uszczęśliwionego głosu.

Z TAKIM samym uczuciem szukałem oczu czytelnika chcąc zobaczyć ich wyraz, szukam warg, chcąc ujrzeć uśmiech. Z takim samym uczuciem chciałbym usłyszeć drżenie serca wzruszonego pulsem, dobytym z serca pisarza, a wcielonym w słowo.

Kwitnące życie Jasienia

Przed frontem klomby, puste jeszcze, pokryte trwożną zielenią młodej trawy. Pośrodku — jak plama — czerwienieje samotnie rozkwitły kwiat. Powiewająca na wietrze flaga mówi, że w domu tym pracują, uczą się, przygotowują do przyszłej pracy, przeżywają codzienne troski i radości, małe niepowodzenia i zwycięstwa.

U progu wita nas kaszubska piosenka:

„Łoj te ptaszkue, skowronaszkue jak wisokoe lotosz,
Poewiedzże mi nowineczke, gdze sę łobrocosz?..."

Melodia długo wibruje w akustycznej świetlicy. Firanki i wysokie, rozrośnięte w wazonach lipki nadają jej przytulności i ciepła. Grupa młodzieży skupiona przy fortepianie słucha uważnie uwag prof. Nowackiego.

— Zaśpiewaliście źle. Nie, czysto wypadło, owszem, poprawnie, ale poprawność to nie wszystko. W piosence jest pytanie skierowane do skowronka. Trzeba ją zaczynać natarczywiej, pytająco, a dopiero później rozciągnąć melodię.

Powtarzamy jeszcze raz...

„...Poewiem jo cy nowineczke, ale niesrogoe,
Że ju jadą z twocjo najmilejszo do ślubu..."

Zespół chóralny Uniwersytetu Ludowego w Jasieniu.

— zacicha powoli smętna melodia.

Zespół chóralny Uniwersytetu Ludowego w Jasieniu przygotowuje się do eliminacji centralnych.

* * *

O tym, że w Chośnicy mieszkają „sami prawie chuligani" — przekonani byli kiedyś nie tylko Felek Dobrzański, Zygmunt Janiszewski i Janek Tomasik, którym „z urzędu" przypadła opieka nad tą gromadą. Mieli w tej wiosce, świeżo po nowym podziale administracyjnym dołączonej z kartuzkiego do gromady Jasień, założyć zespół czytelniczy.

Na pierwsze spotkanie poszła wtedy chyba cała grupa kulturalno-oświatowa Uniwersytetu Ludowego. Spodziewała się serdecznego przyjęcia — wróciła zniechęcona nieprzyjemnymi drwinkami, docinkami i nawet wrogim stosunkiem chośnickiej młodzieży.

Z założeniem zespołu czytelniczego nie było łatwo. Chłopcy często wracali rozgoryczeni, zasiadali w bibliotece do katalogowania książek, rzszywali czasopisma, posiedzieli w świetlicy, uczyli się i znów wracali do Chośnicy. Dzisiaj młodzież Chośnicy i Jasienia ma już wspólne troski: — czy te dwie działki kukurydzy obrodzą? Dzisiaj wspólnie już czekają na rezultaty długich wieczorów spędzonych nad książką rolniczą.

180 osób z gromady Jasień bierze w tym roku udział w konkursie czytelniczym. To już jest więcej niż jeden czytelnik w rodzinie. Z trzech pracujących zespołów czytelniczych — dwa prowadzi młodzież Uniwersytetu Ludowego. Jest to także praktyczne przygotowanie do przyszłej pracy na wsi.

* * *

Dobrze jest w jakieś „zepsute" deszczem popołudnie obejrzeć raz jeszcze tak już znane obrazy.

...Te „Dzieci przed szkołą" są wyraźnie nieudane, martwe. Stanowczo brak w nich ruchu. Ot, takie martwo po-

(Dalszy ciąg na 3 str.)

Felietonowym słowem

Na przekór ponurym Pawłom

Paweł i Gaweł w jednym stali domu... Znacie te bajeczkę? — Znacie? No to posłuchajcie:

Więc Paweł i Gaweł w jednym stali domu. Domem tym było miasto niezbyt duże i niezbyt małe, ot takie jak Koszalin. Paweł żył spokojnie, nie wadził nikomu — Gaweł najdziksze wyprawiał swawole. W poleciu Pawła, oczywiście, bo Paweł był największym w mieście ponurakiem. „Po pracy spać najlepiej — sen najdoskonalej krzepi" — taka była Pawła życiowa dewiza. Gaweł postępował odwrotnie. Lubił rzetelnie popracować i lubił po pracy od czasu do czasu zabawić się wesoło. Lubił — o zgrozo! — wejść do cukierni na ciastka i na kawę. Cieszył się gdy na kawiarnianym stoliku zobaczył kwiaty i czysty obrus, gdy do kawy przygrywała orkiestra i — patrzcie tylko ludzie! — zdradzał nieraz ochotę do tańca przy wtórze jazzowych melodii.

Taki był ten Gaweł. W opinii Pawła — mieszczuch i człowiek nie na etapie. Paweł postarał się o to, żeby pozbawić Gawła okazji do „drobnomieszczańskich" rozrywek. Znaczył w mieście wiele, więc ograniczył do minimum ilość kawiarni i cukierni, te które pozostawił, nakazał utrzymywać w niechlujnym stanie, orkiestrom polecił koncertować ospale. Nie do słuchu i nie do tańca, a do ziewania. I doprowadził do tego, że z nastaniem zmroku całe miasto spało. Nieliczni przechodnie na ulicach i nieliczni goście w kawiarniach ziewali na potęgę, jak gdyby często wano ich luminalem. Tylko w podrzędnych knajpkach trwało jeszcze wieczorami życie. Tutaj przynajmniej można było pograć sobie na grzebieniu, a ochotę do ziewania zalać podniecającym napojem. Gaweł w jednej z takich knajpek tracił powoli siły do pracy i do życia.

To oczywiście bajka. Wielu jednak prawdziwych Pawłów sąsiaduje z nami...

Pisze oto do redakcji czytelniczka z Wałcza:

„...Kiedyś chciałam z okazji otrzymanej premii urządzić sobie wystawniejszą kolację. Pomyślałam, że warto ozdobić mieszkanie fiołkiem alpejskim, a półmisek z sałatką jarzynową listkami zielonej pietruszki. Skończyło się na marzeniu! Wałcz nie posiada kwiaciarni, ani jakiegoś sklepu kwiatowo-warzywnego, a pietruszka i to zielona wczesną wiosną?...".

Pomyśli sobie niejeden Paweł: — Cóż ma wspólnego alpejski fiołek i zielona nać pietruszki z socjalizmem? A ma. I bardzo wiele. Przed paru tygodniami właśnie wszyscy otrzymaliśmy premie w postaci kolejnej obniżki cen. Dużo jest takich ludzi, którzy chcieliby powstałą stąd nadwyżkę domowego budżetu przeznaczyć na uprzyjemnienie sobie życia. Na kino, na teatr, na dobrą książkę i kwiaty, na kawiarnię i nawet na dancing. Chęć do zabawy, do kulturalnej rozrywki, tak jak i chęć do pracy tkwi w ludzkiej naturze. Socjalizm te chęci wyostrza. Im mniej będzie wiem trosk i kłopotów o utrzymanie — tym więcej powodów do radości. Nic na to nie poradzi najbardziej ponury nawet Paweł.

Niektóre instytucje w wojewódzkim mieście Koszalinie Pawła nam przypominają. Kto temu nie wierzy niech policzy ilość cukierni w naszym mieście. Rachunek nie będzie trudny. Uporałoby się z nim łatwo nawet dziecko z pierwszego oddziału. Na proste działanie arytmetyczne wystarczą dwa palce u jednej ręki. Bo dwie są tylko cukiernie w Koszalinie: „Mir" i „Gryf". — „Gryf" przy tym, chociaż dość estetyczny i nawet nieźle zaopatrzony, rozmiarami przypomina raczej bufecik dworcowy, albo większy kiosk ze słodyczami. W „Mirze" wieczorem przygrywa orkiestra, ale muzycy tak zdają się być znudzeni swoim zajęciem, że zdolni są uśpić gościa lepiej niżby to uczynił najbardziej nawet doświadczony hypnotyzer... Prawda, jest jeszcze i „Bałtyk". Obecnie znajduje się w remoncie. Podobno nawet do współpracy przy odświeżaniu tego zakładu gastronomicznego poproszono plastyków. Należy więc pochwalić dyrekcję KZG za inicjatywę. Ale jednocześnie i wysunąć trzeba pod jej adresem postulat dalszy: przydałby się Koszalinowi drugi estetycznie urządzony lokal dancingowy. Można by go urządzić nawet w obecnej gospodzie przy ulicy Morskiej. Potrzebny też byłby w okresie letnim ogródek w koszalińskim parku z lodami, mrożoną kawą i napojami chłodzącymi. Dodawać nie potrzeba że w takim ogródku konieczna byłaby estrada do tańca i przyzwoita orkiestra. W ogóle problem rozrywki jest w naszym mieście szczególnie palący. Koszalinianie lubią się bawić i pragną się bawić. Sprawą osób do tego powołanych jest troska o to, by zapewnić do zabawy dobrą muzykę, ażeby stworzyć kulturalne warunki zabawy.

Koszalin, jak to podkreśliliśmy, jest miastem wojewódzkim. Do Koszalina zjeżdżają codziennie setki ludzi nie tylko z najbliższych miast, ale i z różnych okolic kraju. Zatrzymują się oczywiście w hotelu. I później krążą o tym hotelu niedobre wieści po całej Polsce. Czyż by nie można zadbać i o jego estetykę? Czyż na złość i na przekór ograniczonym Pawłom nie stać naszego miasta na więcej niż jeden reprezentacyjny lokal rozrywkowy, na doborowe zespoły muzyczne w lokalach? Albo dlaczego każe się człowiekowi szukać na przykład kwiaciarni na bocznych ulicach Koszalina? Kwiaty bardzo uprzyjemniają życie i trzeba wystawiać je jak najwięcej na pokaz. Kwiatów powinno być dużo w naszych lokalach, w naszych mieszkaniach, w świetlicach naszych fabryk, na skwerach naszego miasta i w naszym życiu. Kwiatów, radości, śpiewu, tańca, muzyki.

Paweł skrzywi się i pomruczy: — Kwiaty i taniec! Drobnomieszczańskie naleciałości. I grubo się pomylił. Nikt tak nie miłuje zieleni, piękna i radosnego, pełnego życia jak człowiek rzetelnej pracy.

KARP

Na naszych ekranach

„Szturm na Plewne" — film produkcji radziecko-bułgarskiej „Lenfilm" i „Bołgarfilm" 1954. Scenariusz Arkadij Pierwiencew. Reżyseria Sergiej Wasiliew. Zdjęcia N. Kirillow. Muzyka N. Kriukow, F. Kutiew.

Wykonawcy: Skobielew — E. Samojłow, Radecki — E. Kirejew, Dragomirow — E. Gromow, Aleksander II — I. Koponienko, Bojana — E. Bożynowa i inni.

Na zdjęciu: generał Skobielew (z prawej gra go E. Samojłow) dowódca rosyjskiej armii, która w roku 1876 wyzwoliła Bułgarię z tureckiego jarzma.

„Północny port" — film produkcji czechosłowackiej. Scenariusz J. Brdeczka, M. Makovec. Reżyseria Miles Makovec. Zdjęcia R. Milicz. Muzyka J. Sternwald. Wykonawcy: Duszek — C. Koxbelar, Helena — A. Vraceva, Papuszek — R. Deyl, Bartosz — G. Hoverle i inni.

Na zdjęciu: scena z filmu.

W związku z obchodzoną w roku bieżącym 150-rocznicą urodzin Andersena, Oddział Filmów Lalkowych w Tuszynie pod Łodzią przygotowuje barwny film pt. „Opowiadanie księżyca" wg bajki znakomitego pisarza duńskiego.

Na zdjęciu: operator Jerzy Kotowski (na pierwszym planie) i reżyser Włodzimierz Haupe przy dekoracji.

Skarb Bałtyku — bursztyn

Mgr. Eleonora Wiatrolik

Od niepamiętnych czasów wyrzuca Bałtyk codziennie na wybrzeże ukryte w jego odmętach klejnoty — bursztyn. Znajdując w piasku nadbrzeżnym bryłki złotego bursztynu różnej wielkości nie zastanawiamy się zapewne nigdy nad ich pochodzeniem, ich historią, a dalej rolą, jaką odgrywało to bałtyckie „złoto" w dawnych czasach. Zacznijmy więc od początku.

JAK POWSTAŁ BURSZTYN

Według badaczy — geologów bursztyn jest stwardniałą żywicą, pochodzącą z wymarłych drzew szpilkowych, które w epoce geologicznej zwanej trzeciorzędem pokrywały rozległe obszary dzisiejszej Europy, rozciągające się od M. Północnego przez Skandynawię, Niemcy północne, Polskę i Związek Radziecki. Inne odmiany żywic kopalnych, zbliżone bardzo do bursztynu, rozsiane są dość licznie na terenie Europy, a także w innych częściach świata — Ameryce, Afryce, Australii oraz w kręgu polarnym. Bursztyn znad Bałtyku różni się od innych żywic kopalnych posiadaniem tzw. kwasu bursztynowego. Zachodzi pytanie — skąd wiadomo, że bursztyn jest żywicą, a nie pewnym gatunkiem minerału, skąd też powstało twierdzenie, że jest on wydzieliną drzew szpilkowych, które istniały przed wieloma milionami lat? Odpowiedź na te pytania dają nam nauki geologiczne, botaniczne oraz biologiczne. Wiadomą jest rzeczą, że często spotyka się bryłki bursztynu zawierające skamieniałe owady (pszczoły, chrząszcze, komary, muszki itp.) lub drobne zwierzątka, z których największym jest jaszczurka, dalej rośliny, szczątki drzew (igliwie, liście, szyszki, drzazgi itp.). Wszystkie te „zaklęte" w bursztynie żyjątka i szczątki organiczne dostały się tam w chwili, gdy żywica była jeszcze płynna.

W kwestii ustalenia chronologii dla bursztynu, a ściślej mówiąc warstw ziemi bursztynonośnej, przychodzi nam z pomocą geologia, która potrafi określić wiek poszczególnych warstw skorupy ziemskiej.

SPOSOBY ZDOBYWANIA BURSZTYNU

W jaki sposób zdobywano bursztyn w ciągu wieków, trudno nam dzisiaj dokładnie powiedzieć. Głównym dostawcą było pierwotnie niewątpliwie morze, którego fale wyrzucały na brzeg, podobnie jak dziś, mniejsze lub większe bryły bursztynu.

Właściwości bursztynu, a więc jego barwa, miękkość w obróbce, przejrzystość, a także przyjemny zapach wydzielający się przy spalaniu sprawiły, że człowiek wcześnie zainteresował się nim i zaczął używać do produkcji ozdób.

Z biegiem czasu, zapewne przypadkowo, natrafiono na pokłady bursztynu, co pozwoliło regulować w pewnym stopniu dopływ surowca bursztynowego zależnie od większego lub mniejszego zapotrzebowania. Obecnie znane są złoża bursztynu poza wybrzeżem Bałtyku, na terenie Mazur i na całej przestrzeni środkowego Ponarwia z dopływami, czyli tzw. Kurpiowszczyźnie. Nad Bałtykiem najbogatsze pokłady koncentrują się na wschód od Zatoki Gdańskiej, na Półwyspie Sambijskim.

Najbardziej prymitywny sposób wydobywania bursztynu spotykamy dziś jeszcze na Kurpiowszczyźnie, gdzie bursztynnictwo do niedawna było szeroko rozwinięte. Zawodowi bursztyniarze na Kurpiach wykorzystywali do produkcji ozdób nie tylko bursztyn znajdowany na powierzchni ziemi na brzegach rzek, na wyschniętych błotach itp. Umieli oni rozpoznawać ziemię bursztynodajną na łąkach, w lesie lub na mokradłach, w których to miejscach rozpoczynano kopanie. Tworzono pionowy szyb, który w razie podchodzenia wody zaskórnej umacniano wokoło deskami w formie skrzyni, mającej zabezpieczać szyb przed zawaleniem się. Istniały tam do niedawna jeszcze spółki bursztyniarzy, tzw. osmany, złożone z kilku lub kilkudziesięciu Kurpiów, którzy pracowali wspólnie, dzieląc się zyskiem. Przy wydobywaniu bursztynu posługiwano się wieloma narzędziami, które dziś jeszcze spotkać można na Kurpiowszczyźnie.

Na podstawie sposobu wydobywania bursztynu na ziemi kurpiowskiej możemy, naturalnie z wielkim zastrzeżeniem, wysnuwać wnioski odnośnie stosunków panujących w tym zakresie we wczesnym średniowieczu, czy nawet w czasach jeszcze wcześniejszych. Przypuszczalnie różnice te nie są zbyt wielkie. Jaki był stan rzeczywisty bursztyniarstwa u Słowian nadbałtyckich trudno dziś jeszcze powiedzieć. Dotychczasowe wykopaliska archeologiczne nie dają nam jeszcze do tego podstawy.

Rys. 1.
Posążek konia z bursztynu z młodszej epoki kamienia z Dobiegniewa, pow. Strzelce Krajeńskie.

ZNACZENIE BURSZTYNU W DAWNYCH CZASACH

O znaczeniu bałtyckiego bursztynu w dawnych czasach mówią nam przekazy pisarzy starożytnych lub późniejszych, wczesnośredniowiecznych, a dalej bogato rozsiane w naszym kraju jak również na innych ziemiach znaleziska bursztynowe oraz bryłki surowego bursztynu spotykane na dawnych szlakach handlowych, w osadach, grodach oraz skarbach z różnych odcinków czasu.

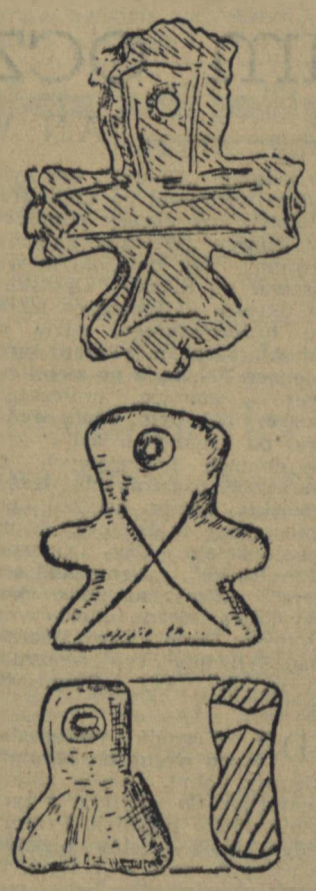

Rys. 2.
Zawieszki bursztynowe z osady wczesnośredniowiecznej w Gdańsku.

Upodobanie człowieka do wytworów bursztynowych, głównie ozdób, datuje się od dawna. Już w epoce kamienia, ściślej mówiąc u jej schyłku człowiek wykorzystywał bursztyn do produkcji ozdób. Znamy z tego czasu dość starannie, jak na ówczesne stosunki, wykonane zawieszki bursztynowe często w kształcie zwierząt, względnie po prostu nieregularne bryłki bursztynu z przewierconym otworem, pełniące również funkcję ozdób. Odtąd nieprzerwanie, aż po dzień dzisiejszy cieszy się bursztyn szerokim zastosowaniem.

Bursztyn był w użyciu wcześniej w krajach Europy północnej. Znajomość jego rozchodziła się z północy na południe.

Wytwory bursztynowe, głównie ozdoby, pochodzące z młodszej epoki kamienia (ok. 2 000 lat p.n.e.) różnią się znacznie od tych, które znajdujemy w materiale wykopaliskowym z epoki brązu i żelaza. Widać wyraźnie różnice w technice obróbki bursztynu, a więc w sposobie wykonania i wykończeniu poszczególnych przedmiotów. Zrozumiałą jest bowiem rzeczą, że inaczej wykończone będą wytwory bursztynowe wykonane przy użyciu kamiennych narzędzi, inaczej też przy pomocy metalowych.

Bałtycki bursztyn był od niepamiętnych czasów przedmiotem handlu. Znamy dziś kilka szlaków handlowych, tzw. bursztynowych, którymi rozchodził się bursztyn bałtycki do innych krajów Europy.

Nie znaczy to jednak, aby handel wzdłuż tych dróg ograniczał się wyłącznie do bursztynu. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że z ziem słowiańskich wywożono także skóry, niewolników, produkty rolnicze i leśne, sól oraz niektóre wyroby złotnicze.

Nasilenie wymiany handlowej na naszych ziemiach zaznacza się w okresie wzmożonych wpływów imperium rzymskiego, a więc w pierwszych czterech wiekach naszej ery. Szeroko rozwija się wówczas handel Słowian z krajami śródziemnomorskimi. Wśród eksportowanych z naszych ziem towarów przedmiotem szczególnej wartości był bursztyn. Cieszył się on ogromnym popytem zwłaszcza w cesarskim Rzymie, gdzie panowała wówczas „moda bursztynowa". Kupcy rzymscy docierali, w poszukiwaniu tego pożądanego surowca, aż do Bałtyku. Jedna z takich wypraw opisuje nam historyk rzymski Pliniusz (I w.n.e.). Wzmianki o bursztynie bałtyckim mamy też w dziele Tacyta pt. Germania (I/II w.n.e.). Z chwilą upadku imperium rzymskiego kończą się kontakty handlowe Słowian z krajami położonymi w basenie M. Śródziemnego. Zainteresowania handlowe kierowują się obecnie na Wschód. Odtąd dostają się na nasze ziemie za pośrednictwem kupców arabskich drogie tkaniny, kamienie, kość słoniowa, rozmaite ozdoby, a także owoce wschodnie. Drogą handlu przychodzą też monety wschodnie (arabskie, bizantyńskie), o czym świadczą licznie znajdowane skarby z okresu wczesnośredniowiecznego. Najbardziej aktywne w handlu ze Wschodem były tereny północnej Polski, a więc Pomorze. Bursztyn nadal jest najcenniejszym przedmiotem eksportu. Arabowie naoczytywali mu nadzwyczajne właściwości lecznicze, a także chętnie używali do wyrobu ozdób i zdobienia różnych przedmiotów luksusowych.

Dawni Pomorzanie znali wartość bursztynu, który słusznie określali pomybysze jako „złoto Bałtyku". Było to niewątpliwie wielkie bogactwo naszych ziem cieszące się ogromnym powodzeniem w handlu i dające naszym przodkom ogromne możliwości w wymianie.

Bogate grody pomorskie (Kołobrzeg, Szczecin, Wolin, Gdańsk), które dziś są przedmiotem badań archeologów, dostarczyły wielu ciekawych zabytków bursztynowych oraz rzuciły światło na niektóre zagadnienia związane z bursztyniarstwem u Pomorzan.

Wyniki badań na grodzie kołobrzeskim pozwoliła stwierdzić, że był to silny ośrodek władzy książęcej, jak również centrum wymiany handlowej. Wśród rzemieślników zamieszkujących podgrodzie znajdowali się wyspecjalizowani bursztyniarze, produkujący na potrzeby księcia i mieszkańców grodu, a także na wymianę. Świadczą o tym znalezione tutaj ozdoby bursztynowe, bryłki surowego bursztynu oraz półfabykaty. Technika obróbki wytworów bursztynowych jest wówczas na wyższym szczeblu aniżeli w okresie kontaktów z imperium rzymskim. Rozmaite ozdoby bursztynowe są teraz staranniej wykończone i spotykamy większą ich rozmaitość. Kołobrzescy rzemieślnicy wyrabiali z bursztynu pierścionki, naciorki, zawieszki różnego kształtu, przęśliki itp. Znali oni technikę toczenia ozdób i wiercenia regularnych otworów. Umieli zdobić w rozmaity sposób wytwory bursztynowe. Doskonałe przedmioty bursztynowe, wychodzące z ich pracowni, docierały do grodu kupców z dalekich ziem, którzy chętnie nabywali nie tylko gotowe produkty z bursztynu, ale również surowiec bursztynowy w zamian za rozmaite kosztowności ze Wschodu. O bogactwie bursztynu na naszej ziemi, o jego roli i znaczeniu w handlu dawnych Pomorzan z odległymi krajami, mówią przekazy pisarzy arabskich sprzed 1 000 lat, oparte na relacjach kupców wschodnich, którzy znali je ze swych wędrówek, względnie też opisy podróży sporządzane przez niektórych kupców

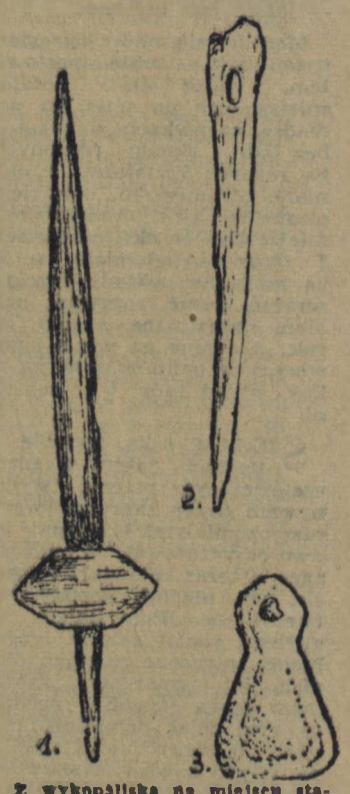

Z wykopaliska na miejscu starego grodu w Kołobrzegu (1954 r.) — dzisiaj Budistowo k/Kołobrzegu.

1. **Wrzeciono z przęślikiem z XI/XII w. — rekonstr.**
2. **Igła kościana z okresu wczesnośredniowiecznego.**
3. **Zawieszka bursztynowa z XI/XII w.**

To zainteresuje każdego...

NIEZWYKŁA ZAMIANA

Jednym z białych kruków księgozbioru Centralnej Biblioteki Miejskiej im. L. Waryńskiego w Łodzi jest dzieło biskupa Augustyna, wydane po łacinie w r. 1542 w Bazylei. Księga ta oprawna jest w skórę i na jej stronie tytułowej znajduje się misternie wytłaczany ex libris herbowy króla Zygmunta Augusta, świadczący o tym, że dzieło łacińskie pochodzi z Biblioteki Królewskiej.

Ten piękny okaz 16-wiecznego kunsztu drukarskiego i introligatorskiego posiada na karcie tytułowej odcisk pieczęci cechu fryzjerów i perukarzy w Łodzi z datą... 1825 rok.

Skąd się wzięła ta pieczątka na rzadkim starodruku, w jaki sposób trafiła książka do biblioteki fryzjerów łódzkich sprzed lat trzydziestu?

Jak się okazuje, w wieku XVIII dzieło to było jedną z pozycji księgozbioru klasztoru w Śremie w Wielkopolsce. W XIX stuleciu odnalezione zostało w prywatnych zbiorach pewnego nauczyciela, po śmierci którego sprzedano je wraz z innymi książkami na licytacji. W r. 1925 przedstawiciel ówczesnego Miejskiego Muzeum im. Bartoszewiczów w Łodzi, po natknięciu się na księgę-unikat w cechu fryzjerów łódzkich, zaproponował jej kupno względnie wymianę. Starsi cechu zgodzili się na tę ostatnią propozycję, żądając w zamian za księgę z biblioteki Zygmunta Augusta egzemplarza „Chłopów" — Reymonta oraz... „Trędowatej" — Mniszkówny. Transakcja została dokonana. Dzieło łacińskie znalazło się w Muzeum, a następnie w Centralnej Bibliotece Miejskiej.

Jest ono obecnie chlubą działu starodruków tej biblioteki.

KILKUSETTOMOWĄ BIBLIOTEKĘ MOŻNA WYNIEŚĆ W NIEWIELKIEJ WALIZCE

Jeszcze kilka przesunięć małoobrazkowej taśmy filmowej, z jednoczesnym naciśnięciem wyzwalacza i następny kilkusetstronicowy „tom" starego wydania książki niemieckiego poety Opitza będzie gotów do wysyłki za Ocean — do uniwersytetu w stanie Texas.

Stacja foto-mikrofilmowa Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu spełnia niezwykle ważne zadania. Dziesiątki bezcennej wartości starych druków i rękopisów, często poważnie uszkodzonych, zabezpiecza ona przez dokładne utrwalenie ich treści i szaty na taśmie mikrofilmowej. Przy pomocy obiektywu uzupełnia się też braki w zbiorach fotografując brakujące strony z innego egzemplarza. W ten sposób udostępnia się rzadkie zbiory biblioteczne naukowcom i studentom nie mogącym korzystać z oryginału. Przy pomocy specjalnych przyrządów mogą oni odczytywać tekst ksiąg z taśm filmowych.

Wrocławska stacja dokonała już mikrofilmowych zdjęć kilkuset starych druków i rzadkich rękopisów. Cała ta „fotobiblioteka" mogłaby się zmieścić w niewielkiej walizce, gdyż na 30-metrowej taśmie utrwala się około 1 200 stron druku.

Do Wrocławia napływają często zamówienia na fotokopie rzadkich dzieł znajdujących się w zbiorach biblioteki od naukowców i uniwersytetów z wielu krajów Europy, a nawet od placówek naukowych spoza kontynentu europejskiego.

MAMUTY ŻYŁY KIEDYŚ NA POMORZU ZACHODNIM

Kilka tysięcy niezwykle ciekawych i cennych eksponatów składa się na otwartą ostatnio w Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie wystawę geologiczną, obrazującą rozwój Ziemi i życia na niej od najstarszej epoki do czasów pojawienia się człowieka rozumnego.

Jednym z najciekawszych, a zarazem najrzadszych w świecie okazów jest olbrzymi skamieniały amonit-głowonóg, spokrewniony z ośmiornicą, z epoki kredowej, a więc sprzed ok. 100 milionów lat. Jest to wyjątkowo duży okaz o średnicy 65 cm i grubości 25 cm.

Na wystawie znajdują się również wydobyte z dna różnych rzek i jezior na terenie województwa szczecińskiego małże, ślimaki, ryby i skamieniałe drzewa z epoki paleogenu.

Znaleziska z okolic Kołobrzegu w woj. koszalińskim — części kłów i kości mamuta świadczą, że przed wieluset tysiącami lat te olbrzymie zwierzęta żyły na Pomorzu Zachodnim.

500 KRYSZTAŁÓW AMETYSTU W JEDNYM SKUPISKU

Podczas porządkowania piwnic w Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie znaleziono niezwykle cenny zabytek geologiczny, a mianowicie druzę, tj. rodzime skupienie kryształów — ametystu, rzadko spotykanej wielkości. Zawiera ona wyjątkowo duże skupienie ok. 500 kryształów ametystu różnej wielkości. Niektóre dorównują niedużym orzechom włoskim.

Bajkowo piękne gniazdo ametystów koloru bladego fioletu osadzone jest w kwarcu i otoczone odmianą tego minerału — chalcedonem. Druza ta, która waży ok. 40 kg i ma rozmiary 50 x 40 cm, stanowi połowę ogromnej bryły, pochodzącej ze skał Brazylii.

W 200 rocznicę urodzin Staszica – przed V Światowym Festiwalem

12 000 młodych zjedzie do Złotowa

W dniach 11 i 12 czerwca br. odbędzie się w Złotowie Międzypowiatowy Festyn Młodzieży organizowany w 200 rocznicę urodzin Stanisława Staszica, przed V Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów.

Pragnąc dokładniej poinformować naszych czytelników o tej ciekawej imprezie, której zakres i znaczenie nie ogranicza się bynajmniej do terenu naszego województwa, przeprowadziliśmy rozmowę z przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Festynu tow. Remigiuszem Chomiczem.

PYTANIE: Kto był inicjatorem Festynu i kto weźmie w nim udział?

ODPOWIEDŹ: Myśl zorganizowania Festynu Międzypowiatowego rzuciła złotowska organizacja ZMP. Obok gospodarzy, to jest młodzieży powiatu złotowskiego, wezmą w nim udział dziewczęta i chłopcy z powiatów Wałcz, Człuchów i Szczecinek naszego województwa oraz powiatów Wyrzysk i Sępólno województwa bydgoskiego, a także Piła i Trzcianka z województwa poznańskiego. W sumie liczymy, że w dniach 11 i 12 czerwca przybędzie do Złotowa około 12 tys. młodzieży z regionu krajeńskiego.

PYTANIE: Podkreślacie, że chodzi tu o młodzież regionu krajeńskiego. Czy wiąże się to z ideą i ogólnymi założeniami Festynu?

ODPOWIEDŹ: Oczywiście. Wymienione powiaty tworzą w zasadzie region krajeński, który tak jak np. region kaszubski ma swoje tradycje kulturalne, obyczajowe itp. Ma też piękne tradycje walki miejscowej ludności o polskość tych ziem, których część pozostawała dawniej w pruskiej i hitlerowskiej niewoli. Ukazywanie tych tradycji, przybliżenie ich młodzieży, ma specjalne znaczenie szczególnie w środowisku młodzieży pochodzenia rodzimego. Chodzi nam również o wydobycie postępowych tradycji polskiej nauki i kultury — bo przecież to jest droga do kształtowania u młodzieży poczucia patriotyzmu. Dlatego nasz Festyn organizujemy w 200 rocznicę urodzin Staszica (jak wiadomo — Stanisław Staszic urodził się w Pile, niedaleko Złotowa w 1755 roku). Spodziewamy się również, że sam Festyn jak i przygotowania do niego, przyczynią się do dalszego pogłębiania więzi w różnych dziedzinach, a przede wszystkim w kulturalnej, pomiędzy młodzieżą województw centralnych i Ziem Zachodnich.

Trwają obecnie przygotowania do V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, które ogarniają całą młodzież. Toteż na naszym Festynie chłopcy i dziewczęta 8 powiatów podsumują swoje dotychczasowe osiągnięcia i pokażą dorobek, z którym idą na Festiwal w Warszawie.

Tak w skrócie można by scharakteryzować główne założenia i cele Międzypowiatowego Festynu Młodzieży.

PYTANIE: W jaki sposób dążycie do ich osiągnięcia?

ODPOWIEDŹ: Festyn poprzedzony jest szeroką pracą przygotowawczą w 8 powiatach. Odbywają się obecnie eliminacje artystyczne i festyny gromadzkie, na których występują zespoły amatorskie. W ubiegłą niedzielę odbył się np. taki festyn w Zakrzewie powiatu złotowskiego. Wzięło w nim udział przeszło 400 dziewcząt i chłopców i kilkanaście zespołów artystycznych.

Przygotowania do Festynu przyczyniają się do znacznego ożywienia życia świetlic wiejskich. Zespoły przygotowują się starannie, by móc wystąpić na festynach powiatowych, które poprzedzą (w dniu 5 czerwca) Festyn Międzypowiatowy w Złotowie.

Rozpisano staszicowski konkurs recytatorski, do którego zgłosiło się już kilkudziesięciu uczestników. Trwa konkurs plastyczny na rzeźbę i plakat o tematyce staszicowskiej i związanej z V Światowym Festiwalem. Organizuje się wystawy gazetek ściennych w ramach konkursu na najlepszą z nich. Odbywają się odczyty, pogadanki i wieczornice o Staszicu i na temat festiwalu warszawskiego. Dotychczas przeprowadzono już przeszło 60 odczytów i 30 wieczornic.

Nie próżnują również sportowcy wiejscy. Przeprowadzają oni treningi i zawody w 5 dyscyplinach sportu, aby wyłonić reprezentacje, które bronić będą barw poszczególnych powiatów na Festynie.

We wszystkich tych dziedzinach rozwija się międzypowiatowe współzawodnictwo młodzieży. Jego wyniki podsumowane zostaną na Festynie. Młodzież powiatu, który będzie miał największe osiągnięcia, otrzyma puchar przechodni Festynu. Poza tym liczne nagrody, dyplomy i żetony otrzymają zwycięzcy poszczególnych konkursów i eliminacji artystycznych oraz najlepsi sportowcy.

PYTANIE: A jak przedstawia się obecnie stan przygotowań organizacyjnych?

ODPOWIEDŹ: Przygotowaniami kieruje Komitet Organizacyjny składający się z przedstawicieli 8 powiatów. Uzyskał on już odpowiednie fundusze na cele Festynu, a komisje gospodarcza, imprezowa i porządkowa, w skład których wchodzą przedstawiciele młodzieży i całego społeczeństwa, czuwają nad przygotowaniami na przyjęcie 12 tys. młodzieży i zapewnieniem jej warunków dobrej zabawy i wypoczynku.

Dużą pomoc okazują nam zakłady pracy. Tak np. tartaki złotowskie robią podłogi taneczne, a spółdzielnie „Odbudowa" z Wałcza i „Młot" ze Złotowa przygotowują całkowite oświetlenie miasta.

Młodzież złotowska pracuje obecnie nad uporządkowaniem obiektów festynowych i przy oczyszczaniu miasta, zakładaniu zieleńców, kwietników itp.

Komisje komitetu organizacyjnego pracują dość energicznie, toteż jest gwarancja, że wszystkie przygotowania będą — jak to się mówi — zapięte na ostatni guzik we właściwym czasie.

PYTANIE: Powiedzcie nam jeszcze na zakończenie parę słów na temat programu Międzypowiatowego Festynu?

ODPOWIEDŹ: Program ten już został przygotowany ze wszystkimi szczegółami.

W dniu 11 czerwca odbędzie się festyn młodzieży złotowskiej, w dniu 12 czerwca — Festyn Międzypowiatowy rozpocznie manifestacja młodzieży na ulicach miasta i na stadionie. Potem w kilku punktach będą się odbywać występy artystyczne zespołów młodzieżowych i zawody sportowe. Czynna także będzie wystawa o Staszicu przygotowywana przez „Dom Staszica" w Pile. Młodzież będzie się mogła wesoło bawić w wesołym miasteczku, jeździć na kajakach itp. Przeszło 700 przodowników pracy i nauki weźmie też udział w spotkaniach z działaczami państwowymi i partyjnymi oraz delegatami młodzieży zagranicznej i przedstawicielami ŚFMD.

Przewidujemy, że około godziny 18 nastąpi podsumowanie międzypowiatowego współzawodnictwa oraz wręczenie pucharu i nagród. W tym czasie rozpoczną się też w kilku punktach miasta zabawy taneczne i występy zaproszonych z innych powiatów i województw zespołów artystycznych.

Należy się spodziewać, że Festyn spełni zadanie, jakie przed nim stawiamy.

Rozmowę przeprowadził
A. CZECHOWICZ

W piękne majowe popołudnie, stary park otaczający siedzibę „Mazowsza" w Karolinie rozbrzmiewał gwarem młodych głosów. Tęskne piosenki ziemi mazowieckiej przeplatały się z pełnymi werwy melodiami śpiewanymi przez dziewczęta i chłopców z zespołu „Śląsk".

Wśród drzew migotały barwne stroje ziemi mazowieckiej i śląskiej oraz czarne mundury górników.

Na zdjęciu: w parku karolińskim.

Kwitnące życie Jasienia

(Dokończenie na 2 str.)

ustawiane figurynki. Albo dlaczego te „Dziewczynki oglądające reprodukcję" mają takie oczy. Jeżeli coś się ogląda — oczy są zaciekawione, a tu...

Obrazy przyciągają jasieniecką młodzież. Uczą się na nich podstawowych pojęć o malarstwie, o grafice. Akwarela, drzeworyt, akwatinta, olej — to rzeczy bliskie, o których chciałoby się wiedzieć dużo, bardzo dużo. Dlatego wizyty malarzy okręgu gdańskiego witane są tu radośnie, dyskusje są długie i ożywione.

Przyszli księgowi i kierownicy świetlic poznali już gród wiedzy. Chcą się uczyć. Będą się uczyć...

„W ogrodeczkue bełam,
Trze wianeczci wielam..."

...ćwiczy z chórem kolejną piosenkę prof. Nowacki. Tow. Izydora Niewiadomska opowiada szeptem o szkole, o młodzieży, planach na przyszłość.

— Uniwersytet Ludowy w Jasieniu ma dwie specjalizacje: kulturalno-oświatową i księgowość. Nauka trwa 10 miesięcy. Tak, oczywiście, że to za mało. Dopiero pod koniec roku ujawniają się zdolności, zamiłowania do dalszej nauki. Część idzie do pracy według specjalizacji, co zdolniejsi uczą się dalej.

— Zajęć jest bardzo dużo — dobiega znów szept tow. Niewiadomskiej. Młodzież utrzymuje tu porządek, uprawia ogród, obsługuje zebrania wyborcze ZSCh, a przecież i sport cieszy się popularnością, nasi plastycy robią dekorację, gazetki ścienne, a i zespoły taneczne, chóralne czy recytatorskie, mają wypełniony czas...

Towarzyszka Niewiadomska milknie. Chór ustawia się jak do występu. Kierownik chóru, Michał Porajski, podaje ton.

— Dorobek mamy duży — podejmuje znów tow. Niewiadomska — ale... jedynie tu, blisko, w sąsiednich gromadach organizujemy występy. Przychodzą do nas listy, zaproszenia, nie mamy jednak środka lokomocji. Władze powiatowe nie dbają o to, abyśmy częściej występowali w świetlicach wiejskich, abyśmy opowiedzieli o swojej pracy, doświadczeniach, pomogli innym. Brak środków lokomocji zamyka nas — w zasadzie — w kręgu Jasienia...

* * *

Sporo młodzieży po ukończeniu uniwersytetu pójdzie do świetlic wiejskich — organizować zespoły artystyczne, pracować nad gazetką ścienną, przygotowywać wieczory poezji, dyskusje nad książką.

Ale już dziś świetlice powiatu bytowskiego mogą wiele skorzystać z odwiedzin tej młodzieży.

I tu nasuwa się pewne skojarzenie: rozkwitły przed frontonem budynku w Jasieniu samotny kwiat i... kwitnące bujnie lecz na własnym tylko w zasadzie „podwórku" życie kulturalne jasienieckiego uniwersytetu. A władze powiatowe, a Powiatowy Dom Kultury? — Te, oddalone są zaledwie 18 km od uniwersytetu w Jasieniu, lecz niestety — obojętne na możliwości i potrzebę upowszechnienia jego dorobku. Najwyższy czas obojętności tej położyć kres. Aktyw kulturalny Jasienia i świetlice wiejskie powiatu bytowskiego oczekują pomocy. Udzielmy jej.

J. ŚLIPIŃSKA

Czy siódemka przynosi szczęście?

GDYBY tak na próbę zorganizować małą ankietę i zapytać kilka osób z różnych środowisk i w różnym wieku, czy wierzą w przesądy, większość z nich naprawdę szczerze by się oburzyła. — Ja i przesądy? Chyba kpicie. To było dobre w średniowieczu, gdy wiedza o świecie znajdowała się w powijakach. Ale dziś takie pytanie jest w ogóle bez sensu.

Czy aby naprawdę bez sensu? Czy już wszyscy zaprzestali kojarzyć czarnego kota z przykrością, która ich tego dnia spotkała? Czyżby numery biletów loteryjnych z cyfrą „7" nie były już faworytem w naszych kolekturach? Czyżby już nikt nie zwracał uwagi na czterolistną koniczynę i nie wyciągał po nią ręki, by zerwać ją i zasuszyć „zaurowane" szczęście?

Tysiące ludzi mają jakieś swoje „niezawodne" wróżby, drobniutkie uprzedzenia i przesądy, dopatrują się wyroczni płynących ze snów, wolą unikać rozpoczęcia jakiegoś przedsięwzięcia w „feralne" dni (oczywiście, że mowa tu o poniedziałkach i piątkach), z niepokojem wsłuchują się w krzyk puszczyka, uważając to za zapowiedź rychłej śmierci. Nawet wykształcony człowiek, gardzący przesądami, nieraz zupełnie podświadomie, odruchowo potrafi zastukać w „niemalowane drzewo" lub żachnąć się, gdy mu się życzy powodzenia — bo można tym „zapeszyć sprawę". Maskotki „na szczęście" są skrzętnie przechowywane nie tylko przez pensjonarki, ale i przez niejednego dojrzałego obywatela.

Czy takich słabostek naszych bliźnich nie wystarczy skwitować żartem? — zapyta ten i ów rozmówca. — Czasem można, czasem zaś nie wolno. Zabawne jest np., gdy ktoś ukradkiem w tramwaju chce koniecznie dotknąć kominiarskiego rękawa, natomiast rzecz wygląda już zupełnie inaczej, gdy matka chorego dziecka bardziej wierzy w siłę czerwonych koralików, niż w skuteczność nowoczesnej medycyny. Można śmiać się z małżeństwa, które po rozsypaniu się soli patrzy na siebie zezem, oczekując kłótni, ale nie usposabia chyba do wesołości, że jeszcze nie tak dawno w jednej z naszych wsi okrzyczano przodującą hodowczynię czarownicą, bo uzyskała wysokie udoje mleka.

KORALIKI

Jeżeli ktoś nie wierzy, że tu i tam panoszą się jeszcze takie groźne w swych skutkach przesądy, służę przykładem. Otóż przed dwoma czy trzema laty znalazłam się przypadkowo pod Warszawą w małej, ale bardzo dobrze prosperującej, prywatnej wytwórni drewnianych ozdób: bransoletek, naszyjników, kolczyków. Najbardziej — mówiąc żargonem naszego handlu — „chodliwym" towarem były czerwone pacioreczki „od uroku". Odpustowi przekupnie omal że nie stali w kolejce po te skarby. Słone brali potem ceny, a niektóre wiejskie kobiety chętnie kupowały te koraliki, bo to ponoć najskuteczniejsze zabezpieczenie przed chorobą

omotać nimi rękę dziecka. Lepsze niż wiejski ośrodek zdrowia...

STRACH STWORZYŁ DIABŁA

Skąd się biorą zabobony i przesądy? Jednych trzeba szukać w mrokach średniowiecza, innych w wierzeniach religijnych, jeszcze innych — w starych obyczajach pogańskich i obrzędach ludowych. Istniał np. jeszcze przed wojną w niejednym wiejskim domu zwyczaj, że gdy zbliżała się burza, starzy ludzie wyciągali ze skrzyni dzwoneczek i uderzając weń, obchodzili całe obejście. Wierzono bowiem, że pioruny zabijają złe duchy, które ogarnięte panicznym lękiem, rozbiegają się wtedy po ziemi i mogą zakraść się do domu. Dzwoneczek, podobnie zresztą jak i spiesznie kreślony znak krzyża, miał je przegonić, wypłoszyć.

Lęk przed burzą, przed jej skutkami tworzył wyimaginowane postacie diabłów i szatanów, podobnie jak lęk i bezradność wobec różnych chorób, kazały szukać ratunku we wszechpotężnym władztwie niewytłumaczalnych i nadprzyrodzonych sił. Przesądy, zabobony, wierzenia ludowe przez wieki zastępowały prostemu człowiekowi rzetelną wiedzę o zjawiskach, których nie znał, nie rozumiał, a więc panicznie się ich obawiał. Wiara w cudowne talizmany i dobre znaki była przez długie wieki jedynym pocieszeniem strapionych i nieszczęśliwych, którzy od życia niczego prócz zła spodziewać się nie mogli.

KOMU ZALEŻY?

Mógłby ktoś powiedzieć: To wszystko słuszne, ale to było dawno, bardzo dawno. Czyż obecne przesądy również czerpią swe źródło z niewiedzy o świecie? Przecież żyjemy w czasach, gdy piorunochron zastąpił cudowny dzwoneczek. Gdy dobre sadzeniaki, a nie zaklęcia w rodzaju „rośnijcie nam pośpiechy, niech doczekają się pociechy", dają wysokie plony. Jazda tramwajem lub autobusem nr 13 nikogo nie przeraża, chyba tylko ze względu na tłok. Za odwracanie od ludzi chorób nikt, oczywiście, nie zamierza palić lekarzy na stosach. Wielki postęp we wszystkich dziedzinach naszego życia, rozwój nauki, oświaty i kultury wypłoszyły strzygi i upiory, grasujące jeszcze do niedawna na rozstajnych drogach i przycmentarnych polach. Ale nie znaczy to, że walka z zabobonami, z przesądami, z taką postawą człowieka, która ich panoszeniu się sprzyja, jest już zbędna. Przesądy, które narodziły się w większości wypadków przed wiekami, gruntowały się i były pieczołowicie chronione jeszcze w całkiem niedawnej przeszłości. Szły bowiem zawsze w parze z ciemnotą, z bezradnością wobec zła, z lękiem przed jutrem, jednym słowem pasowały bardzo dobrze — i wiemy, że jeszcze i dziś pasują do społeczeństw ustroju kapitalistycznego. Klasom posiadającym zależało u nas przed wojną — a i teraz w krajach kapitalistycznych zależy — by utrzymywać lud w nieświadomości, by z jednej strony za parawanem losu, diabłów, złych nad przyrodzonych mocy skryć prawdziwych sprawców nieszczęść — wyzyskiwaczy, z drugiej zaś strony, by utrzymywać masy w bierności, by, nie znając praw otaczającego świata, nie umiały ich w swoim interesie, w interesie narodu wykorzystywać.

I właśnie dlatego, że wiara w przesądy, w gusła, w ślepy los, którego bieg rzekomo wyznaczają dobre bądź złe gwiazdy, wychowuje w uległości wobec sił przyrody, w bierności wobec życia, musimy tłumaczyć, jak powstawały te legendy i strachy, zabobony i przesądy, musimy płoszyć reflektorem naukowego materialistycznego światopoglądu mary i jawy rodzące się jeszcze tu i tam, ku radości, a nierzadko na skutek wysiłków wrogów naszego życia. Wrogów, którzy jakże chętnie rzuciliby zły „urok" na naszą Ludową Ojczyznę, gdyby sami wierzyli w skuteczność czarów.

J. KUCZEWSKA

W. Bachnow i J. Kostiukowski

Pory roku

Sad za oknem rozkwita wiosennie
Ptasząt świegot, bzykanie much...
O naprawie mówi się dróg.
Rada ważne dziś ma posiedzenie:
Wszyscy mówcy dowiedli najszerzej,
Że naprawić już drogi należy,
Bo wybojów i dziur w nich huk.
Więc spełnienie zaszczytnej tej misji
Powierzono wybranej Komisji
Do Naprawy Publicznych Dróg.

Dni mijają, mijają terminy,
Ale — któż by przypuścić mógł?
Nic zupełnie Komisja nie czyni
Dla naprawy publicznych dróg.
Więc wyznacza się szybko rewizję
(To ci będzie wśród leniów ruch!)
I mianuje się nową Komisję
Do Sprawdzenia Działania Komisji.
Do Naprawy Publicznych Dróg.
Wiatr za oknem skowycze złowrogi
I za liściem opada liść
Na wciąż bardziej psujące się drogi...
Rada znów obraduje dziś.
Nie udała się tamta rewizja:
Gorzej nie mógłby się spisać wróg
Więc wybrana zostaje Komisja
Do Zbadania Usterek Komisji
Do Sprawdzenia Działania Komisji
Do Naprawy Publicznych Dróg.

Jedna rzecz ciekawiła tu nas by
(To satyry przewodnia nić!):
Czy w komisje nie wierzy się nazbyt?
Może mniej ich powinno być?
Przyznajemy się: neka nas wizja,
Że gdy dojdzie do Rady słuch
O tym wierszu — powstanie Komisja
Do Analizy Strof o Komisji
Do Zbadania Usterek Komisji
Do Sprawdzenia Działania Komisji
Do Naprawy Publicznych Dróg.

„Krokodil" Nr 1 z dn. 10. I. 1955 r.

Przełożył Eugeniusz Żytomirski

Nie możesz, smarkaczu, iść do sąsiada, zamiast przeszkadzać ojcu?!... (rys. Szymon Kobyliński)

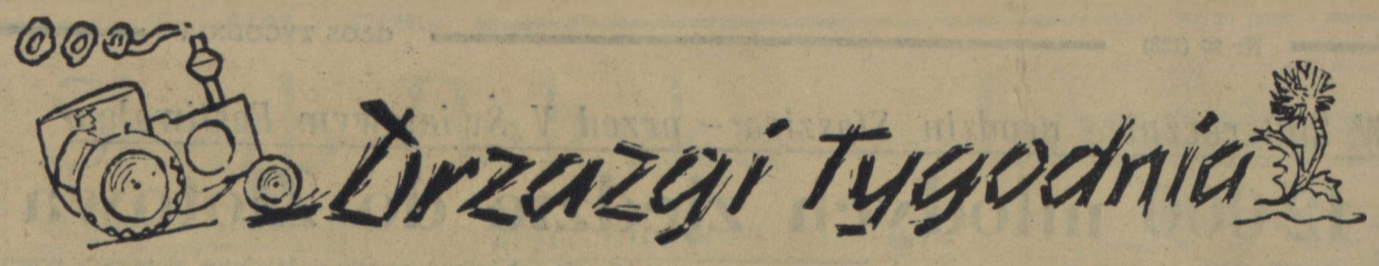

Z winy niektórych listonoszy wielu chłopów otrzymuje gazety z wielkim opóźnieniem.

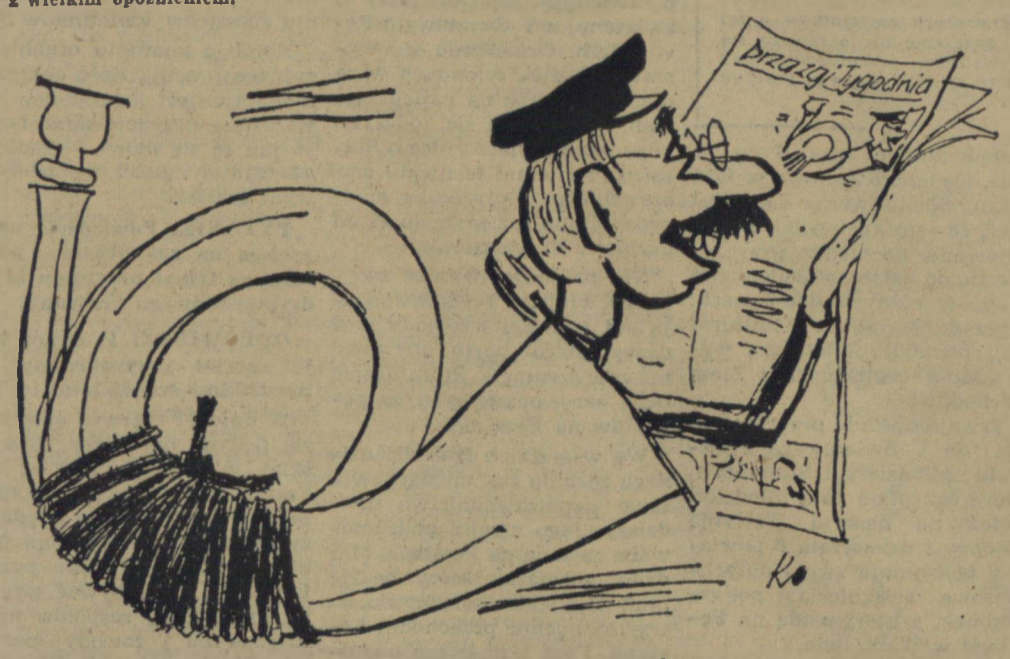

Dobrze że w gromadzie nie otrzymują gazet, przynajmniej nie zobaczą, że zostałem skrytykowany.

FRASZKI

WSZYSTKO PO STAREMU

— Co nowego? — spytano przodownika pracy,
Ten zaś długo nie myśląc odparł tymi słowy:
— Jakby tu wam powiedzieć? Wszystko po staremu,
No bo co dzień się bije w pracy rekord nowy!

W. DEGLER

NA PLOTKARZY I BRAKOROBÓW

Brakorobom i plotkarzom
chcę poświęcić fraszkę tę:
plotki prędko się rozłażą —
jak meble z CHPD.

O KRYTYCE PRASOWEJ

Przez różne stosunki i wpływy
karzełek olbrzymem jest czasem,
aż wreszcie wpada pod prasę —
i znów ma wymiar właściwy!

LEPKIE RĘCE

Lepkimi dłońmi szpera i maca,
nęci go brudnych zysków nadzieja;
nigdy się jemu nie klei praca,
tylko się towar do łap przykleja...

O TZW. „CUDOWNYM" INTELEKCIE

Myśl miał lotną tak zawrotnie,
że aż mu się mózg ulotnił.

„Biurokracjonalizacja"

Tacy to już ambitni ludzie byli w tej dyrekcji Sławneńskich Zakładów Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, że nie chcieli nigdy być gorsi od załóg podległych im cegielń. Kiedy więc cegielnie zaczęły lepiej realizować swe plany produkcyjne, dyrektor i inni pracownicy dyrekcji zaczęli intensywnie myśleć jakim sposobem polepszyć swą pracę.

Myślicie, że to tak łatwo?

„Tam w produkcji to wiadomo — postarasz się i już leci więcej cegły... A tutaj? Wysyłasz więcej pism — zakłady narzekają, że za wiele papierków. zwołujesz więcej konferencji — to znów skargi, że odrywasz ludzi od produkcji. Tak więc choćbyś się starał nie wiadomo jak, zostawał w biurze po skończeniu pracy choćby i 10 minut co dzień to i tak niewiele możesz poradzić..." .

Ale nie znacie ludzi z dyrekcji SZPT MB.

Myśleli, myśleli i... wymyślili; przenieśli siedzibę dyrekcji ze Sławna do Koszalina. Jest to kolosalna racjonalizacja! Pod bokiem Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, a więc kontakt z władzą zapewniony. A a poza tym Koszalin — wiadomo miasto wojewódzkie — zawsze większa stąd płynie powaga i autorytet dla urzędu.

Wprawdzie załogi cegielń zaczęły skarżyć się po przeniesieniu, iż kontakt zakładów z dyrekcją poważnie osłabł, że jest to dla nich utrudnienie w pracy, ale na pewno jest w tym wiele przesady. (Ci robotnicy to zawsze lubią na dyrekcję narzekać).

Znaleźli się też inni sceptycy głoszący, iż w Koszalinie jest i tak zbyt ciasno, że trzeba tu raczej rozładować zbyteczny natłok instytucji i urzędów. Ale to też zarzut mocno przesadzony — najlepszy dowód, że się dyrekcja SZPT MB zmieściła i jakoś urzęduje.

Ale czy to już najwyższy szczyt waszych racjonalizatorskich usprawnień obywatele z dyrekcji SZPT MB?

Pomyślcie — gdyby tak przenieść siedzibę dyrekcji do Warszawy...

Prawda do Zarządu Wojewódzkiego Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych byłoby dalej, ale za to ministerstwo i inne najwyższe władze mielibyście tuż pod bokiem. Wszystko można by załatwić bez kłopotu i zbytecznej korespondencji. A poza tym Warszawa — to wiadomo — inne życie, ruch no i w ogóle autorytet i powaga dla instytucji.

A wasze zakłady w Polanowie?

No cóż, jakiś czas kierownicy i przedstawiciele załóg na różnych naradach ponarzekaliby jeszcze, że załatwienie każdej sprawy trwa tygodniami, że brak im jakiejkolwiek praktycznej pomocy, a przedstawiciele dyrekcji widzą tylko od święta. W końcu machnęliby na to ręką i przestali narzekać. Bo już dzisiaj mówią coraz częściej, że to wszystko i tak nic nie pomaga.

(LECH)

Stacje remontowe otrzymują niejednokrotnie traktory do remontu, w których brakuje wielu części zamiennych.

— ?...
— Przyprowadziłem wam traktor do remontu!

Z Drzazgą W TERENIE

Ostatnio przedstawienia teatralne w Koszalinie odbywają się z dużym opóźnieniem, ponieważ seanse kinowe WDK kończą się grubo po wyznaczonej godzinie.

Prawdziwe kino z tego naszego teatru.

Sklepowy GS w Bieslekierzu upija się podczas pracy i w stanie nietrzeźwym wydaje towar za darmo.

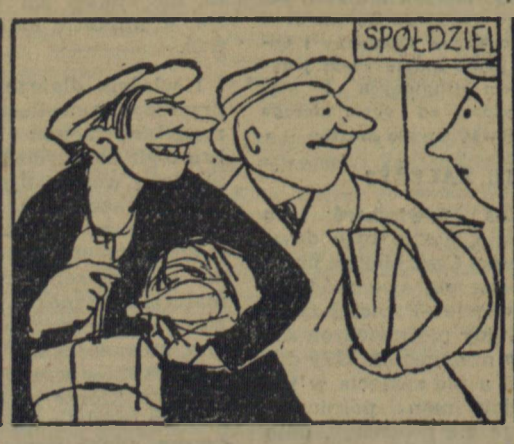

Opłaciło się postawić ćwiartkę.

„W zakupionym w piekarni przy ul. Zwycięstwa w Koszalinie chlebie znalazłem mysi ogon". (Z listu J. B.)

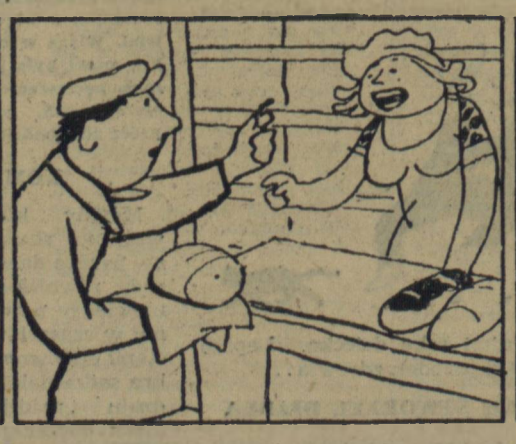

Proszę pana, za sześć złotych nie może pan żądać rodzynków.

Niezbędny dodatek do potraw podawanych w restauracji „Polonia" w Koszalinie.